Tygodnik Polski Tygodnik Podlaski

Warszawa 1986-11-16
Rok V
Cena zł 20
Nr 46(210)
PL ISSN 0138-0710
Nr ind. 37957

CHRZEŚCIJAŃSKIE PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE

Ikona Ofiarowania Najświętszej Marii Panny

OFIAROWANIE NAJŚWIĘTSZEJ MARII PANNY

Ks. Konstanty Bondaruk

Dnia 21 listopada (wg starego stylu 4 grudnia) Kościół prawosławny obchodzi wielkie święto ku czci Matki Bożej – Ofiarowanie Najświętszej Marii Panny. Wydarzenie, które posłużyło ustanowieniu święta dotyczy wczesnego dzieciństwa Marii Panny i nie zostało opisane w Ewangeliach, podobnie zresztą jak narodzenie.

Według tradycji, zwłaszcza dzieł św. Jakuba Jerozolimskiego, św. Grzegorza z Nyssy, św. Ambrożego Mediolańskiego, św. Cyryla Aleksandryjskiego oraz innych możliwe jest odtworzenie wydarzenia. Wiarygodnym źródłem jest w tym względzie również tzw. „Protoewangelia Jakuba", należąca do apokryfów. Na podstawie świadectwa Ojców powstała „Opowieść o ofiarowaniu Przeczystej i Najbłogosławieńszej Władczyni naszej Bogurodzicy i Zawsze Dziewicy Maryi do świątyni Pańskiej, o Jej życiu w niej przez świętych ojców i wiarygodnych kronikarzy sporządzona".

Zgodnie z powyższym dziełem Joachim i Anna ślubowali dziecko, którym obdarzy ich Bóg, poświęcić Bogu. Żarliwa ich modlitwa została wysłuchana i gdy Maria osiągnęła wiek trzech lat uroczyście wprowadzili ją do świątyni jerozolimskiej. Uroczysta procesja, złożona z krewnych i rówieśnic, z zapalonymi świecami poruszyła miasto. Na spotkanie Marii wyszli kapłani na czele z arcykapłanem Zachariaszem. W tym ofiarowaniu, które było zwykłą pobożną tradycją, wszystko było niezwykłe. Oto bez niczyjej pomocy dziecko samo wspięło się po piętnastu stopniach. Niebywałe było i to, że wiedziony głosem Bożego Objawienia arcykapłan pobłogosławił Ją i wprowadził do „świętego świętych", dokąd w wielkim „dniu oczyszczenia", sam mógł wchodzić tylko raz do roku. Kościół w nabożeństwie świętym zauważa, że nawet *„aniołowie wejście Przeczystej widząc zdumieli się, jak Panna wchodzi do świętego świętych"*.

Pozostawiwszy córkę w świątyni Joachim i Anna polecili ją opiece i duchowemu przewodnictwu wdów i panien. Było to w istocie pożegnanie z córką i ofiara z ich rodzicielskiej miłości. Temu wyrzeczeniu rodziców odpowiadała i pierwsza ofiara dziecięcej miłości Marii. Nie dane jej było cieszyć się beztroskim dzieciństwem wśród rówieśników i dziecięcych zabaw. Bez żalu przystała na surowy tryb życia. Odtąd cały jej pobyt w świątyni był przygotowaniem do odegrania przeznaczonej Jej roli. Oddając się z zamiłowaniem modlitwie, czytaniu Pisma Świętego, rękodziełu i dobrym uczynkom wzrastała w „mądrości i łasce".

Kościół opiewa w dniu święta Marię Pannę jako „uduchowioną Arkę Bożą", nazywa Ją „mieszkaniem Boga Słowa", „Świętą skarbnicą Chwały Bożej". W troparionie wyrażona jest myśl, że ofiarowanie jest „zapowiedzią Bożego upodobania ludzi i Bożego planu zbawienia". Maria Panna wprowadzona została do świątyni, by wychowywać się i przygotować do roli Matki Bożej. Ten zasadniczy motyw przebija we wszystkich hymnach. Jej wejście do świątyni zapowiada rychłe objawienie się Zbawiciela – *„Pisma przeszły i prawo zginęło jak cień, promienie łaski zabłysły wraz z Twoim wstąpieniem do świątyni"*. Po raz pierwszy w tym dniu rozbrzmiewa pieśń niosąca przedsmak radości Bożego Narodzenia – *„Chrystus się rodzi – chwałę dajcie"*.

Dokończenie na str. 6

JESIEŃ ICH ŻYCIA

Jan Wirski

Wydało się jej, że słyszy czyjeś kroki, gdzieś blisko, tuż za ścianą. Przetarła postrzępionym rękawem swego palta zamglone okienko równie starej jak i ona sama, wyziębniętej izdebki. Wyjrzała na podwórko. Może to któryś sąsiad? – pomyślała. Pragnęła, bardzo pragnęła, aby ktokolwiek pojawił się w zasięgu jej zmęczonego wzroku. Może by chleba zechciał przynieść ze sklepu? Samej już ciężko wędrować przez pół wsi, prawie kilometr drogi. I w piecu również należałoby przepalić, bo ten wilgotny listopadowy chłód przenika aż do szpiku, nawet filcowe walonki przed nim nie chronią. Spojrzała w stronę płyty kuchennej. Tchnęło od niej sadzą i chłodem żelaza. Pójść po węgiel? – zastanawiała się, ciągle wsłuchując się w odgłosy dochodzące z podwórka. Ale tam nikogo nie było. Szumiał jedynie pobliski las i wiatr szeleścił opadłymi, zrudziałymi liśćmi. Więc iść po ten węgiel? Miała w komórce za ścianą nieco tego opału. Na zlecenie z opieki społecznej dostarczyli go jej jeszcze latem. Ci, co przywieźli, mówili, że dali tonę, ale Anastazja nie ważyła, bo gdzie i jak? Bóg zapłać i za to! – szeptała w duchu. Doświadczenie z ubiegłorocznej zimy nauczyło ją troskliwie oszczędzać opał. Niech zostanie na te dni, gdy śnieżne zawieje uniemożliwią jej wydostanie się z chaty. A na razie – las za progiem. Dziś jeszcze – postanawia – pójdę po wiązkę chrustu i suche gałęzie. Szkoda, że nie wystarcza już sił, aby unieść siekierkę lub przełamać na kolanie sękatą gałąź. 82 lata. Dziewiąty krzyżyk. I cały czas, jak tylko sięgnie pamięcią, ciągle na nogach, nawet w niedziele i święta. Zawsze trzeba było iść po krowy. Oczywiście po cudze, bo własnego dobytku nigdy nie miała. Jedynie kilka tych szmat, byle jakich, co w matczynej posażnej skrzyni... Mieszkała u brata. Najpierw pasła gęsi, a gdy podrosła, poszła paść krowy, niańczyła bratu jego dzieci, a później i wnuki, najmowała się do wszelkich prac w polu u bogatszych sąsiadów, aby mieć własny grosz, chociażby na świecę cerkiewną i wzorzystą chustę świąteczną... Pracowała jak jej rówieśnicy, jak wszyscy w tej wsi. I do głowy jej nie przyszło, że są na tym świecie jakieś ubezpieczalnie społeczne, że trzeba na nie płacić jakieś składki... I tak doczekała się sędziwej starości, została sama jak ów kołek w płocie, który już niczemu i nikomu nie służy....

Poprzez miejscowych harcerzy i nauczycieli ze szkoły w tej wsi jej losem zainteresowała się pani Irena – pracownik socjalny przy gminnym ośrodku zdrowia. Dziesiąty rok Anastazja otrzymuje więc stały miesięczny zasiłek, ostatnio – 5600 zł.

Bo pieniądze są. Halina Draszczuk, która w Urzędzie Gminy Nurzec-Stacja zajmuje się sprawami socjalnymi, powiedziała mi, że w gminnym budżecie na 1986 rok przewidziano na ten cel 2 miliony 400 tysięcy złotych. W gminie jest obecnie piętnastu stałych podopiecznych i troje takich, którym zasiłki lub świadczenia rzeczowe są przyznawane okresowo, w razie potrzeby, czyli wówczas, gdy sami zainteresowani o to poproszą lub gdy ich losem zainteresują się pracownice socjalne z ośrodków zdrowia i „zawnioskują" do gminy. Bo gmina pieniądze ma. Aż za wiele. Np. w gminie Milejczyce na działkę „opieka społeczna" wydzielono 1 milion 400 tysięcy. Ale w całej gminie, na szczęście, znalazły się zaledwie 4 osoby, kwalifikujące się do roztoczenia nad nimi stałej opieki. Zasiłek pieniężny nie może jednak przekroczyć 80 proc. najniższej emerytury. Taki jest przepis. Biorą więc te łaskawe 5600 zł i trwają w samotności aż do kresu. Jak, na przykład, Salomea Teodorowicz z Milejczyc, urodzona jeszcze sześć lat przed końcem ubiegłego wieku. Pani Maria Wysocka z Urzędu Gminy, która mi o niej opowiada, stwierdza, że to jeszcze dość krzepka i sprawna staruszka. Niestety, ani męża, ani dzieci nigdy nie miała. Zakwalifikowano więc ją do Państwowego Domu Pomocy Społecznej w Siemiatyczach. Dom ten jest jednak „obłożony" ponad miarę, inne – również. Trzeba więc niestety, czekać, aż tam ktoś „ustąpi" miejsca. Przy jej 92 latach może, niestety, zdarzyć się, że ona komuś „ustąpi". A tymczasem – muszą wystarczyć jej odwiedziny siostry PCK i ta gminna zapomoga. Jej rodzona siostra – staruszka – pozostaje w podobnej sytuacji.

Byłem jeszcze w gminie Kleszczele. Tam „działkę" opiekuna społecznego uprawia Halina Fiedoruk. W jej kartotece znajduje się pięciu podopiecznych i jeden gruźlik pozostający bez własnych źródeł utrzymania. Wśród nich – Katarzyna Michalczuk z Kleszczeł, urodzona w 1895 roku i Maria Radczuk – inwalidka I grupy, ze wsi Dasze. „Stuknął" jej już 94 krzyżyk. Zaopiekowała się nią wnuczka, a gmina od 1978 roku płaci jej tylko ów społeczny zasiłek. Bo pieniądze są. W gminie Kleszczele można wydać na „opiekę" 1 milion 300 tysięcy złotych.

A w województwie?

Najbardziej kompetentną w tych sprawach osobą jest pani **Janina Karpiesiuk**, bowiem od 1975 roku jest zastępcą dyrektora Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku. Wydział ten na finansowanie opieki społecznej w 1986 r. ma wydzieloną w budżecie województwa niebagatelną sumę, bo aż 206 milionów 356 tysięcy złotych. Pieniądze więc są. Idą one do potrzebujących dwutorowo: na pomoc środowiskową – finansową i rzeczową – oraz na pomoc instytucjonalną, tzn. na utrzymanie dziesięciu zamkniętych placówek pomocy społecznej.

– Geriatryzacja społeczeństwa naszego regionu – stwierdza Janina Karpiesiuk – postępuje niezwykle szybko, szczególnie we wsiach wschodniego i południowego pasa przygranicznego. Wskaźnik ludzi w wieku poprodukcyjnym w województwie białostockim oscyluje w granicach 15 proc. Co dziwniejsze, starych ludzi jest więcej na wsi niż w miastach.

Inne dane, niestety, potwierdzają ten stan. W ciągu bieżącego roku Państwowy Fundusz Ziemi powiększył się w województwie białostockim aż o cztery tysiące hektarów. Starzy rolnicy, nie mając następców chętnych do przejęcia ojcowizny, przekazali swe gospodarstwa na Skarb Państwa (jak zwykło się mówić) w zamian za ustawową emeryturę. Gospodarstwo takie zazwyczaj jest jedno, a osób – kilka. Wśród nich zapewne znalazła się dość liczna grupa ludzi, którzy, niestety, nie nabyli uprawnień emerytalnych lub rentowych z tytułu przekazania gospodarstwa państwu.

I tu się zaczyna tragedia konkretnego człowieka. Jak tej Anastazji lub każdej innej samotnej osoby z grona 1476 stałych podopiecznych, którym służby socjalne na terenie województwa białostockiego spieszą ze stałą

Dokończenie na str. 11

20 LAT PRACY DUSZPASTERSKIEJ

Rozmowa z proboszczem parafii prawosławnej w Kleszczelach, ks. MIKOŁAJEM KIEŁBASZEWSKIM

Dzwonnica cerkwi św. Mikołaja w Kleszczelach (z pocz. XVIII w.)

Fot. Witold Panasiuk

ANTONI MIRONOWICZ: 23 września 1986 roku minęła 20 rocznica pobytu Księdza w parafii prawosławnej w Kleszczelach. Czy jest to pierwsza placówka duszpasterska w pracy Księdza?

Ks. MIKOŁAJ KIEŁBASZEWSKI: W roku 1964, po ukończeniu studiów teologicznych w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie otrzymałem święcenia kapłańskie z rąk arcybiskupa Jerzego (Korenistowa), ówczesnego zastępcy metropolity. Tuż po wyświęceniu zostałem skierowany na stanowisko katechety parafii prawosławnej w Kleszczelach. Początki pracy duszpasterskiej są trudne. Człowiek staje przed wielką odpowiedzialnością wobec Boga i ludzi. Na początku swej pracy duszpasterskiej skoncentrowałem się na nauczaniu religii wśród młodzieży. Byłem młodym człowiekiem, dlatego też kontakt z młodzieżą i dziećmi był łatwy. Brak odpowiedniego miejsca do życia i prowadzenia zajęć z religii zmusił mnie do budowy domu parafialnego. Stanął on w dość krótkim czasie. We wrześniu 1966 roku zostałem mianowany proboszczem.

– Parafia prawosławna w Kleszczelach ma wielowiekową historię. Jakie były jej losy?

– Według tradycji już w XI wieku na terenie dzisiejszych Kleszczel istniała parafia prawosławna. Brak źródeł nie pozwala zweryfikować ustnej tradycji. Źródła historyczne odnotowują natomiast istnienie w XVI wieku dwóch cerkwi prawosławnych: św. Mikołaja i św. Jerzego. Po zawarciu unii brzeskiej (1596 r.) parafianie kleszczelowscy przez dłuższy czas trwali przy wierze swych ojców. Ich postawa zmusiła króla Władysława IV do wydania specjalnego uniwersału z dnia 14 marca 1633 roku, w którym pozostawiał przy prawosławiu cerkwie kleszczelowskie. W II połowie XVII wieku, mimo protestów parafian, została wprowadzona unia. W 1819 roku parafia unicka św. Mikołaja liczyła 2 125 osób. Proboszczem jej był kanonik ks. Antoni Sosnowski. Parafianie zgrupowani byli w ▪ bractwach (5 męskich i 4 żeńskie). Przy cerkwi św. Mikołaja w Kleszczelach istniała szkoła parafialna, która kształciła psalmistów i diakonów. Niemałe zasługi w rozwoju oświaty położył ks. Antoni Sosnowski. Jego działalność wykraczała daleko poza granice parafii kleszczelowskiej. Wieloletni proboszcz stanął na gruncie cerkwi grecko-słowiańskiej, dlatego ze szczególną troską odnosił się do nauczania języka cerkiewno-słowiańskiego. W ten sposób pośrednio torował drogę do powrotu unitów na łono Kościoła prawosławnego. W 1839 roku oficjalnie przyjął prawosławie, pozostając do końca swych dni proboszczem parafii kleszczelowskiej. Zmarł 3 marca 1852 roku i pochowany został na cmentarzu parafialnym.

Ks. Mikołaj Kiełbaszewski

Fot. Witold Panasiuk

W roku 1877 została wyświęcona nowa murowana cerkiew pod wezwaniem Zaśnięcia NMP, która istnieje do dnia dzisiejszego jako świątynia parafilana. Od 1901 roku parafia będąca siedzibą dziekana weszła w skład nowo utworzonej diecezji grodzieńskiej. Duże straty poniosła parafia podczas I wojny światowej. We wrześniu 1915 roku wskutek walk została zniszczona cerkiew św. Mikołaja. Większość mieszkańców Kleszczel wyjechało do Rosji. Z cerkwi św. Mikołaja ocalała jedynie dzwonnica z początku XVIII wieku, która od 1937 roku spełniała funkcję kaplicy. W 1980 roku przeprowadzono jej gruntowny remont. Podczas pożaru miasta w dniu 25 września 1924 roku spłonęła cerkiew św. Jerzego. II wojna światowa przyniosła parafii nowe straty. Pozostała jedynie cerkiew pod wezwaniem Zaśnięcia NMP. 25 lipca 1944 roku została ona poważnie uszkodzona. Dach i wyposażenie wnętrza cerkwi uległy całkowitemu zniszczeniu. Dzięki ofiarności parafian i ówczesnego proboszcza ks. Mikołaja Rudeczko cerkiew została odbudowana a wyposażenie uzupełnione. W latach 1966-1984 nastąpił intensywny rozwój budownictwa sakralnego na terenie parafii. W latach 70. została zakończona i całkowicie wyposażona kaplica św. Paraskiewy we wsi Dobrowoda. Konsekracja tej cerkwi odbyła się 27 października 1977 roku. We wsi Kuzawa na miejscu drewnianej kaplicy pobudowanej z desek stanęła nowa murowana cerkiew, której konsekracja odbyła się 11 maja 1980 roku. 8 sierpnia 1984 roku wyświęcono nową murowaną cerkiew pod wezwaniem św. Anny na cmentarzu we wsi Wólka Terechowska. W tym okresie przeprowadzono remont cerkwi Zaśnięcia NMP w Kleszczelach. Wykonano między innymi pomieszczenie dla chóru i ramę rzeźbioną dla ikony *zaprestalnej* Matki Bożej. W dzwonnicy byłej cerkwi św. Mikołaja wstawiono nowy ikonostas. Samą zaś dzwonnicę przystosowano do spełniania funkcji kaplicy parafialnej. Ponadto wybudowano dwa murowane domy mieszkalne dla duchowieństwa oraz budynek gospodarczy. W 1984 roku nastąpił podział parafii prawosławnej w Kleszczelach. W tym roku erygowano nową parafię we wsi Kuzawa.

– Wszystkie wyszczególnione inwestycje po 1966 roku były wynikiem starania i działalności Księdza proboszcza. Wiem, że to nie wszystkie osiągnięcia długoletniej pracy Księdza w parafii.

– Działalność duchownego powinna być w szczególności skierowana na pracę duszpasterską. Duchowny często spotyka się dziś z nieprawdomównością, nieuczciwością, pijaństwem, brakiem moralności.

Na wszystkie te sprawy nie może być obojętny. Przez grzech człowieka zatraca obraz i podobieństwo Boże, nie uczestniczy czynnie w afirmacji Wszechświata. Duchowny w swej pracy powinien przeciwstawiać się tym zjawiskom. Każde kazanie, każda posługa religijna służy mi do głoszenia zasad moralności chrześcijańskiej.

– Na początku XVII wieku powstało w Kleszczelach bractwo św. Mikołaja, które poprzez swą działalność znacznie przyczyniło się do obrony stanu posiadania cerkwi. Jedną z form aktywności bractwa była działalność charytatywna, oświatowa i gospodarcza. W jego skład wchodzili mieszczanie prawosławni, trudniący się rzemiosłem i handlem. Bractwo szczyciło się posiadaniem ikony św. Mikołaja Cudotwórcy, patrona podróżnych i handlujących, która niedawno została odrestaurowana. Czy dziś parafianie równie aktywnie uczestniczą w życiu cerkwi jak przed 300 laty?

– Wymienione budowle na terenie parafii mogły powstać jedynie dzięki ofiarności i zaangażowaniu parafian. Jest to najlepszy przykład ich postawy wobec cerkwi. W Kleszczelach bractwo zgrupowane jest przy cerkwi św. Mikołaja. Liczy ono 50 osób. Działalność bractwa polega na utrzymaniu w należytym stanie cerkwi i zabezpieczeniu jej wyposażenia. Pragnę dodać, że wszystkim parafianom leżą na sercu sprawy parafii i jej świątyni.

– Ksiądz znany jest jako człowiek energiczny i krytyczny w swoich wypowiedziach. Jakie najważniejsze problemy widzi Ksiądz w życiu parafii, Kościoła?

– Przede wszystkim jestem również krytyczny w stosunku do siebie, daleko mi do doskonałości. W stosunku do innych ludzi jestem szczery i krytyczny. Tam, gdzie widzę zło, bez względu na konsekwencje, staram się je piętnować.

Problemów w życiu mojej parafii, jak i w całym Kościele, jest dużo. Jedne wynikają z przyczyn subiektywnych, inne – z obiektywnych. Jednym można zaradzić, innym nie sposób podołać. Nie rozwiązanym problemem w parafii – nie tylko kleszczelowskiej – są chóry cerkiewne. Odczuwa się brak odpowiedzialnej i dobrze przygotowanej kadry. Dostrzegam pasywność niektórych młodych duchownych, choć nie można tego poglądu generalizować. Wśród młodej kadry dostrzegam wiele nie wykorzystanej energii w pracy duszpasterskiej i organizacyjnej. Zaznaczam, że jest to moja osobista refleksja. Może się mylę?

– Cieszy się Ksiądz proboszcz dużym uznaniem w hierarchii Kościoła prawosławnego i zaufaniem u wiernych. Czy to jest dostateczny bodziec do dalszej działalności duszpasterskiej na rzecz parafii i Kościoła?

– Za uznanie, o ile na takie zasługuję, serdecznie dziękuję. Dla mnie jest to największa nagroda i zobowiązanie do dalszej pracy. Zaufanie wiernych cerkwi w stosunku do duchownego jest dla niego największą satysfakcją.

– Życzę, aby tym zaufaniem parafian Ksiądz proboszcz cieszył się nadal w następnych latach swej pracy duszpasterskiej. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Antoni Mironowicz

OFIAROWANIE NAJŚWIĘTSZEJ MARII PANNY

Dokończenie ze str. 5

Ofiarowanie NMP jest kolejnym etapem wzrastania Marii Panny w świętości. Niewinne jej dzieciństwo pozostało przez całe życie czyste i nieskalane. Jest to rezultat łaski i wysiłku, zawsze trudny do osiągnięcia, lecz możliwy. Ten przykład pozornie niedościgniony może stać się impulsem i lekcją dla wielu.

Stąd ogromne znaczenie świątyni jako jedynej w swym rodzaju szkoły duchowej. Cała atmosfera świątyni z jej bogactwem zbiorowej mądrości, pobożności i doświadczeń mistycznych pozostawia odczuwalny ślad w każdym wrażliwym sercu. Wszystko, co otrzymaliśmy w dziedzictwie od minionych pokoleń, świętość jednych i natchnienie innych przychodzi nam na pomoc w naszych osobistych rozterkach i poszukiwaniach przez obraz, słowo, muzykę. W świątyni wierzący poleca siebie Bogu i otrzymuje pomoc przez łaskę „zawsze słabiących krzepiącą i ubożejących dopełniającą". Wierzący żyje świętością cerkwi i świętość ta niezauważalnie przemienia go. Dzieje się tak dlatego, że w świątyni żyje cudotwórcza moc, a strumień łaski płynie niewyczerpalnie i uświęca każdego człowieka.

Droga człowieka ku Bogu wiedzie przez świątynię i jej świętość. Historia świątyni to historia Bożej Opatrzności. Nieodzowne stały się one wówczas, gdy człowiek przestał sam być świątynią Boga. Arcybiskup chersoński – Innocenty zapytuje: *„Czy była jakakolwiek świątynia w raju? Nie było i dlatego, że wówczas całe życie człowieka, jeszcze czystego, niewinnego i świętego było ofiarą, kapłaństwem i świątynią. Czy będzie świątynia w »nowej ziemi«, którą święty Jan Teolog widział w Bożym Objawieniu? Nie będzie, bo Bóg sam będzie świątynią w Niebieskiej Jerozolimie".*

Dopóki jednak trwać będzie nasze ziemskie pielgrzymowanie – w naszym codziennym życiu towarzyszyć nam będzie świątynia. Od chwili chrztu św. i bierzmowania przez tzw. wwód, kiedy na podobieństwo 40-dniowego Jezusa przedstawieni zostaliśmy Bogu – uświęcenie w sakramentach oraz modlitwy zanoszone w świątyni towarzyszyć nam będą po kres życia, a nawet poza jego kres.

Ofiarowanie NMP winno zwrócić uwagę na potrzebę zawierzania Bogu macierzyństwa i wychowania dzieci. Maria Panna przychodzi do świątyni przynosząc Bogu w ofierze swe niewinne dzieciństwo i wzywa za sobą przede wszystkim dzieci. Jest to niepowtarzalny okres, w którym ufne dziecięce serca gotowe są przyswoić wartości, które ich dorosłe życie uczyni godniejszym i świętszym. To dlatego Chrystus wskazując na dzieci, których szczere serca przeczuwały bezgraniczną dobroć i miłość Jezusa, bez dorosłej nieufności i niedowiarstwa mówił, że *„do takich jak oni należy Królestwo Boże"*.

Spójrzmy na współczesną rodzinę. O jej roli, o randze mówi się i pisze codziennie. Ciekawe, że głos Kościoła doskonale współbrzmi z głosami wszystkich środowisk. Rodzina to „domowy Kościół", „podstawowa komórka społeczna", to „najlepsza szkoła". Nie zawsze jednak rodzina spełnia swe zadania, a rodzice godni są takiego miana. Tymczasem – jak mówił św. Jan Złotousty – *„rodzice poniosą karę nie tylko za własne grzechy, ale i za grzechy dzieci, jeżeli nie wychowają ich w pobożności"*. „Pierwsze słowo o Bogu powinna powiedzieć dziecku ta, do której skierowany jest pierwszy uśmiech dziecka" (ks. Rożdziestwieński). Jak kroplę wody – pisał św. Hieronim – można poprowadzić palcem w dowolnym kierunku, tak również dziecko można skierować i ukierunkować dobrze lub źle. Nie rzadko słyszy się narzekania rodziców: dzieci są rozpuszczone, młodzi nie szanują rodziców. Tak z pewnością jest, ale nie można zapominać i o tym, że dzieci nie będą przestrzegać czwartego przykazania, jeśli rodzice nie przestrzegają wszystkich dziesięciu. Metropolita Filaret słusznie zauważył, że *„dzieci zapomniane przez rodziców podczas wychowywania zapomną o rodzicach po wychowaniu"*.

Do czasu ofiarowania Marii Panny do świątyni rozumne i czułe serce św. Anny strzegło Jej – jak mówi św. tradycja – od wszystkiego, co miało choćby pozór zła. Rodzice ochraniali Ją nawet wówczas, gdy nie rozróżnia się jeszcze dobra ani zła, nie pozwalali obcować z nikim bezbożnym lub o złych obyczajach. Nawet ziemia, po której stąpają bezczeszczący ją swymi nogami, św. Annie wydawała się nieodpowiednia, by mogła po niej chodzić Maria Panna – *„Nie będziesz po niej chodzić, zanim nie przyniosę Cię do świątyni"* – mówiła św. Anna. Patos, z jakim tradycja przekazuje te słowa, nie wyda się przesadny, jeśli uświadomimy sobie, do jakiej misji przygotowywała się Maria.

Czy jednak obecnie ktokolwiek przyzna, że chce wychować swoje dziecko na złego obywatela, złego człowieka? A mimo to nie każde dziecko wynosi z domu rodzinnego te wskazówki, jakie niegdyś dał Tobiaszowi jego ojciec: *„Synu, mój, spraw mi piękny pogrzeb. Szanuj swoją matkę i nie zapominaj o niej przez wszystkie dni jej życia... Nie zasmucaj jej duszy żadnym twoim uczynkiem! Przypomnij sobie, dziecko, na jakie liczne niebezpieczeństwa była ona narażona... gdy cię w łonie nosiła ... Pamiętaj, dziecko, na Pana przez wszystkie dni twoje! Nie popełniaj dobrowolnie grzechu i nie przestępuj nigdy Jego przykazań. Przez wszystkie dni twojego życia spełniaj uczynki miłosierne i nie chodź drogami nieprawości, ponieważ ci, którzy właściwie postępują, doznają powodzenia we wszystkich swych czynach. Nie odwracają twarzy od żadnego biedaka ... strzeż się wszelkiej rozpusty... kochaj twoich braci i nie wynoś się w sercu swoim ... ponieważ w pysze jest wiele zepsucia i niegodziwości... Czym sam się brzydzisz, nie czyń tego nikomu. W każdej chwili uwielbiaj Pana Boga i proś Go, aby drogi twoje były proste i aby doszły do skutku wszystkie twoje zamiary i pragnienia"*. (IV Rozdział księgi Tobiasza").

Te przykazania kochającego ojca sprzed tysięcy lat nie straciły swojej aktualności również i dziś, tak jak pełne głębokich treści jest Ofiarowanie Najświętszej Marii Panny. Nad tym, czego Bóg oczekuje i od dzieci i od rodziców, warto zastanowić się nie tylko z okazji święta.

Ks. Konstanty Bondaruk

Balansuje nasz spławik na mrocznych głębinach.
Wiem, że w godzinie słońca i w miesiącu śniegu
nim czas wchłonie kotwicę i pozrywa sznury
Wszyscy będziemy czekać na swego markiza.
Jeszcze niejasna linia ostatniego brzegu
jeszcze jest złudny błękit w przeoranych chmurach.

Krystyna Konecka „Ślady na jeziorach"

Krystyna Konecka

Fot. Zdzisław Lenkiewicz

WIERZĘ W ROZSĄDEK LUDZI

Rozmowa z sekretarzem Białostockiego Komitetu Pokoju KRYSTYNĄ KONECKĄ

EUGENIUSZ MIRONOWICZ: Zbliża się ku końcowi 1986 rok, ogłoszony przez ONZ Międzynarodowym Rokiem Pokoju. Czego dokonał Białostocki Komitet Pokoju w tym czasie?

KRYSTYNA KONECKA: Potraktowałabym rzecz znacznie szerzej. Działalność związana z Rokiem Pokoju rozpoczęła się we wrześniu 1985 roku konferencją z udziałem delegacji zagranicznych, odbywającą się pod hasłem „Chrześcijanie Białostocczyzny na rzecz pokoju". Konferencja była zorganizowana pod patronatem Białostockiego Komitetu Pokoju z inicjatywy prawosławnego biskupa Sawy, który jest zresztą członkiem prezydium naszego Komitetu i jednym z najaktywniejszych działaczy. W roku bieżącym odbyło się wiele imprez poświęconych zagadnieniom pokoju. Spośród nich należy wymienić wystawę pod nazwą „Pokój światu" zorganizowaną przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną, Biuro Wystaw Artystycznych i nasz Komitet, wystawę w Muzeum Wojska pod nazwą „Żołnierz polski pod flagą ONZ" i towarzyszącą jej sesję popularnonaukową na ten temat, kolejną konferencję zorganizowaną w maju przez Oddział Wojewódzki ChSS i Koło Teologów Prawosławnych pod patronatem Białostockiego Komitetu Pokoju pod hasłem „Młodzież chrześcijańska na rzecz pokoju". Wzięły w niej udział również delegacje z zagranicy. W maju br. Białostocki Komitet Pokoju ogłosił apel do społeczeństwa o wzięcie udziału w „marszu pokoju" 9 maja. Mimo niesprzyjającej pogody wzięło w nim udział kilkanaście tysięcy osób. Komitet nasz wraz z Zarządem Wojewódzkim TPPR ogłosił również apel do społeczeństwa Białostocczyzny wzywający do zachowania pokoju. Pod apelem podpisało się około 40 tysięcy osób z różnych środowisk społeczno-zawodowych. W październiku odbędzie się jeszcze jedna impreza o charakterze międzynarodowym zorganizowana przez pokojowy ruch lekarzy Białostocczyzny.

– Jaki jest oddźwięk społeczny działalności Białostockiego Komitetu Pokoju?

– Wydaje mi się, że niemały. Sam fakt, że tysiące osób odpowiedziało na apel z 9 maja i przybyło na ten marsz, o czymś świadczy. Podczas konferencji we wrześniu 1985 r. odbywającej się w sali filharmonii białostockiej wszystkie miejsca były zajęte, zarówno podczas części oficjalnej, gdzie wygłaszano referaty i która była bardzo trudna dla przeciętnego słuchacza, jak również artystycznej, kiedy trudno było znaleźć nawet miejsca do stania. 1 września odbyła się w Białymstoku manifestacja pokojowa związana z ogłoszeniem przez ONZ tego dnia Dniem Pokoju. Mimo ulewnego deszczu frekwencja była dość duża. Apele kierowane do społeczeństwa przez Ligę Kobiet czy nasz Komitet znajdowały poparcie tegoż społeczeństwa w postaci tysięcy podpisów.

– Jaki jest udział Kościołów i organizacji religijnych istniejących na terenie Białostocczyzny w ruchu pokoju?

– Z przykrością muszę stwierdzić, że nie włącza się do naszego ruchu Kościół katolicki, aczkolwiek prowadzi własną działalność pokojową: papież często nawołuje ludzi dobrej woli do szerzenia idei pokojowych na całym świecie. Jestem katoliczką i boli mnie to, że nasze lokalne władze kościelne nie uczestniczą w ruchu pokoju. Najwięcej działań na rzecz pokoju podejmuje Kościół prawosławny, a szczególne zasługi ma w tym względzie ordynariusz diecezji białostocko-gdańskiej, ks. biskup Sawa, który zresztą jest członkiem Komisji Pokojowej Polskiej Akademii Nauk. W ruchu pokoju na Białostocczyźnie biorą udział wyznawcy wszystkich wyznań, w tym także katolicy. Spośród mniejszych Kościołów istniejących na terenie Białostocczyzny aktywnie na rzecz pokoju działają Adwentyści Dnia Siódmego i Kościół Chrześcijan Baptystów.

– Światem rządzą politycy, a ci nie kierują się zazwyczaj sentymentami. Czy, Pani zdaniem, działalność społecznych organizacji pokojowych może mieć jakiś wpływ na losy świata?

– Gdybym nie wierzyła w to, nie angażowałabym się mocno w ten ruch. Na świecie jest bardzo dużo takich organizacji jak nasza. Członkowie ich reprezentują różne światopoglądy, orientacje polityczne i społeczne, a jedyna rzecz, która łączy wszystkich, to dążenie do zachowania życia na Ziemi. Wszyscy pacyfiści wierzą, że uda im się powstrzymać zapędy polityków i uchronić naszą planetę przed katastrofą. Bez wiary w skuteczność tego, co się robi – wszelka działalność jest niemożliwa.

– Można mieć nadzieję, że ludzie świadomie nie wywołają nowej wojny, ale czy można wykluczyć przypadkowość: awarię systemów zabezpieczających, pomyłkę jednego człowieka?

– Prawdopodobnie jeden człowiek nie może wywołać wojny atomowej, lecz strach i niepewność o przyszłość towarzyszy ludziom nieustannie. Trzeba mieć jednak nadzieję i wierzyć, że do najgorszego – wojny jądrowej – nie dojdzie.

– Niektórzy mówią, że strach przed skutkami nowej wojny uchroni przed jej wybuchem.

– Strach jest to forma emocji, ja jednak bardziej wierzę w rozum, rozsądek polityków, wojskowych; słowem wszystkich, którzy mogą mieć jakiś wpływ na losy świata. Świadomość, że musimy ocalić ziemię dla siebie i przyszłych pokoleń jednoczy wszystkich ludzi dobrej woli. Sądzę też, że emocje i rozsądek uzupełniają się w tym względzie. Wola życia w pokoju znajduje się i w jednej i, w drugiej sferze motywacyjnej.

– Zajmuje się Pani także twórczością literacką. W jakim stopniu problemy wojny i pokoju absorbują Pani artystyczne zainteresowania?

– Od początku działalności literackiej problemy te przykuwały moją uwagę. Moje dwie pierwsze książki poświęcone życiu i działalności Janka Krasickiego były nawiązaniem do lat okupacji. Mimo iż jestem z pokolenia powojennego, atmosferę wojny dobrze poznałam z literatury i opowiadań. Odrobina wyobraźni, którą obdarzył mnie los, pozwala mi jaskrawiej widzieć to, co się dzieje na świecie. W mojej twórczości poetyckiej jest wiele refleksji o zagrożeniu życia na ziemi i konieczności walki o przetrwanie. W roku bieżącym udało mi się wydać skromny tomik sonetów pod tytułem „Ślady na jeziorach", który poświęciłam sprawie Roku Pokoju. Jest to rzecz o przyrodzie, o jej pięknie i jednocześnie o strachu przed utratą tego piękna. W twórczości mojej zawarta jest też nadzieja, że może uda nam się ocalić przyrodę i tę urodę życia.

W najbliższym czasie wyjeżdżam do Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej na zaproszenie tamtejszego Komitetu Pokoju. Jest to wyróżnienie dla mnie za moją działalność pokojową. Jadę tam pisać nową książkę, a jednocześnie aby spotkać się z koreańskimi działaczami na rzecz pokoju. Jest to problem, który wymaga współdziałania wszystkich narodów świata.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:

Eugeniusz Mironowicz

O ŻYCIE ŚWIATA

Ks. Aleksander Schmemann

Rozdział Trzeci
CZAS

„Czas zacząć posługę Panu"
z tekstu Świętej Liturgii

Opuszczając cerkiew po niedzielnej Liturgii wracamy znowu **w czas** i od tego zaczyna się to uświęcanie świata i życia, którego tajemnicą i darem jest Eucharystia. Czas to w samej rzeczy obraz świata i życia: obraz jednego i drugiego jako życia, lecz także jako śmierci, nieuniknionego rozpadu i ginięcia. Czas z jednej strony jak gdyby zapowiada wzrost, możność rozwoju, zdolność do twórczości i kroczenia naprzód. Lecz z drugiej strony skazuje on wszystko na śmierć, pozbawia wszystkie rzeczy ich sensu. *„Śmierć i czas panują na ziemi"* i *„po głupim życiu przychodzi głupia śmierć"* – tak wypowiedział się Lew Tołstoj. Czas okazuje się czymś tragicznym, albowiem w nim samym, w jego istocie brak jest **teraźniejszości,** jest tylko nieprzerwane przetwarzanie przyszłości, przetwarzanie „tego, co jeszcze nie istnieje" w będącą w trakcie ginięcia **przeszłość**, śmierć.

Filozofom wszystkich czasów znany był ten paradoks czasu, zawsze tak czy inaczej starała się go rozwiązać ludzka myśl i ludzka religia. Naszym zadaniem nie jest jednak pisać jeszcze jeden traktat o czasie. Chcielibyśmy tu krótko przekazać **doświadczenie czasu**, które chrześcijanie mieli od najdawniejszych swych dziejów i które po dziś dzień dawane jest im przez Kościół. Także bowiem gdy idzie o czas, Cerkiew występuje nie z rozwiązaniem filozoficznego czy teologicznego „problemu", a właśnie z darem. I dar ten staje się „rozwiązaniem problemu" tylko wtedy, jeśli przyjęty zostaje z taką swobodą i radością, z jaką jest darowywany. Inaczej mówiąc radość tego daru jest tak wielka, że sam „problem" przestaje mieć jakiekolwiek znaczenie.

Ażeby pojąć istotę tego daru, trzeba znów zwrócić się do **liturgii**, znów pokusić się o rozszyfrowanie jej zapomnianego języka. W czasach dzisiejszych poza nielicznymi wyjątkami absolutnie nikogo nie interesuje to, co w przeszłości tak bardzo nurtowało chrześcijan: kwestie świąt i ich rocznych cykli, sprawy cykli modlitewnych i właściwej pory celebrowania nabożeństw, w ogóle wszystko to, co dotyczy stosunku Kościoła do upływu czasu. Nie tylko zwykli wierni lecz także pasterze i teologowie twierdzą, że chrześcijańska symbolika czasu stała się przeżytkiem i trzeba, byśmy zamiast nią zajęli się sprawami poważniejszymi: byłoby śmieszne próbować rozwiązywać jakiś problem życia nowoczesnego przez odnoszenie go do Wielkanocy, Pięćdziesiątnicy czy choćby tylko niedzieli!

Lecz jak rzecz ma się naprawdę? Czy czasem bezprzedmiotowość symboliki nie wzięła się stąd, że sami chrześcijanie przestali pojmować jej naturę, samych siebie przemieniając w archaiczne eksponaty? I co jeszcze ważniejsze: czy wierzący czasem nie z tego powodu przestali pojmować te symbole, że zadecydowali, iż religia nie ma nic do czynienia z czasem, jako że jej istotą ma być zbawianie i ucieczka od czasu, a nie jego przeobrażanie?

Zachodzi potrzeba zrozumienia, że główna tragedia polega nie na tym, że chrześcijaństwo poszło na kompromis z „tym światem" i ubóstwieniem postępu, lecz na tym że uległo „spirytualizacji" i przeobraziło się w jedną z „religii" obsługujących ludzi i ich duchowe potrzeby, mimo że w „ten świat" wkroczyło jako triumfalna nowina o Królestwie Bożym, unicestwieniu śmierci i zbawieniu zdziałanym przez Boga. Jak i inne „spirytualistyczne" religie, chrześcijaństwo wszystką uwagę skupiło na „duszy" przeciwstawiając ją „ciału". Chrześcijanie ulegli pokusie całkowitego odrzucenia i zignorowania czasu, tym samym oddając czas we władzę utopii, ideologii, wiary w nie kończący się „postęp" i ostateczne zatriumfowanie „ziemskiego szczęścia". Stąd „spirytualizacja" chrześcijaństwa stała się źródłem „sekularyzacji" świata, jego życia, jego kultury, jego wszystkich **wartości**. Chrześcijanie zaczęli twierdzić, że skoro Królestwo Boże „nie jest z tego świata" to czas „tego świata" nie ma żadnego religijnego znaczenia i „duchowe życie" polegać może tylko na ucieczce z „tego świata". I tego, czego chcieli, dopięli. Zerwali z czasem uprzednio napełniwszy go „chrześcijańskimi symbolami" i teraz sami nie wiedzą, co z nim robić. Naprawdę niemożliwością jest, jak o tym mówi się w Ameryce, „wrócić Chrystusa w święto Bożego Narodzenia", święto do cna skomercjalizowane, a ile On w samej rzeczy nie „odkupił", to jest napełnił sensem, samego czasu.

Lecz nie brak wśród chrześcijan i takich, ba, jest ich coraz więcej i więcej, którzy przyjęli, uznali **czas,** za coś swego, tak jak go rozumie zsekularyzowany świat. Chodzi w tym przypadku o czas dosłownie **ubóstwiony**, czas jako **postęp**, wieczna gwarancja, że **jutro** świat będzie lepszy niż jest dzisiaj, że jest on podlegającym „naukowym prawidłowościom" rozwojem, który wypełnić się ma w uniwersalnej szczęśliwości. Jesteśmy świadkami, jak poszczególni chrześcijanie i całe Kościoły ostrożnie włączają się w taką „walkę o postęp", podpisują się pod afirmującymi ten postęp „naukowymi ideologiami".

Jak widać znów dochodzimy do dychotomii **duchowości i aktywizmu**. Znów stajemy wobec wewnętrznego rozdarcia chrześcijańskiej nowiny, znów mamy przed sobą redukcję chrześcijaństwa do indywidualnego „duszpasterstwa" albo do kolejnej „walki" za takie czy inne świeckie wartości.

W świetle tego, co powyżej zostało powiedziane jest czymś właściwym, byśmy zadali pytanie: dlaczego Chrystus pojawił się w świecie w określonym momencie ludzkiej historii – momencie, który Apostoł określił mianem „pełni czasów"? Dlaczego zmartwychwstał On nazajutrz po sobocie? Dlaczego zesłał Ducha Świętego na Swoją Cerkiew i tym dopełnił ją akurat w uroczysty dzień Pięćdziesiątnicy? Chodzi nam o to, dlaczego wszystko, czego On dokonywał, dokonywał On nie tylko **w czasie**, lecz także **w odniesieniu do czasu**, tym samym wypełniając świat nowym sensem, nową siłą? Czy zrobił On to tylko po to, byśmy mogli wszystko to „symbolizować" celebrując wspaniałe nabożeństwa a potem o tym zapomnieć? Na pytanie to w pierwszej kolejności przyjdzie dać nam odpowiedź.

Przełożył A.K.
cdn.

CAŁONOCNE CZUWANIE

Lytia

Lytia, jak się wydaje, była niegdyś odrębnym nabożeństwem, celebrowanym oddzielnie lub w połączeniu z wieczernią, utrenią lub molebnem. Obecnie lytia (litania skierowana do Pana za pośrednictwem świętych) powinna odbywać się w pritwore, części cerkwi przeznaczonej do modlitw pokutnych i błagalnych. Jedynie z okazji święta parafialnego ektenia litijna podczas wieczerni łączy się z procesją dookoła świątyni. W czasach bizantyjskich litia często była połączona z procesją na murach miasta w przypadku oblężenia przez nieprzyjaciół, groźby wojny, zarazy, trzęsienia ziemią. Praktykowano to często w Konstantynopolu. W procesji takiej niesiono ikony i chorągwie, zwycięskie znaki Kościoła. W ten sposób proszono Boga za przyczyną Bogurodzicy i świętych o pomoc, opiekę i wstawiennictwo nad miastem i jego mieszkańcami.

Zgodnie z Typikonem, po pierwszym wezwaniu ektenii litijnej śpiewa się „Hospodi pomiłuj" 160 razy. Liczba ta w różnych wydaniach ksiąg liturgicznych jest różna, ale zawsze jest to usilna modlitwa Kościoła.

Po zakończeniu Lytii jest śpiewany hymn starca Symeona „Teraz puszczasz Panie sługę Twego w pokoju", sygnalizujący pojawienie się Zbawiciela na ziemi i jego spotkanie z najlepszą cząstką Izraela. Symeon, którego Kościół prawosławny zalicza w poczet świętych, personifikuje wszystkich proroków i sprawiedliwych Starego Testamentu. Nadzieja Izraela, jego religijne oczekiwanie zostaje spełnione. Przez wiarę starzec Symeon w małym dzieciątku na rękach Maryi rozpoznaje oczekiwanego Mesjasza: *„światłość na objawienie narodom i chwałę ludu Twojego Izraela"*.

Kapłan błogosławi chleb, pszenicę, wino i olej

Fot. Jan Wirski

Poświęcenie chleba, wina i oliwy

Pośrodku cerkwi na przygotowanym stoliku znajdują się prosfory: pszenica, wino i oliwa. W modlitwie kapłana jest zawarta aluzja do cudu rozmnożenia chleba – zapowiedzi Eucharystii. Modlitwę kończy doksologia: *„Albowiem Ty jesteś błogosławiący i uświęcający wszystko, Chryste Boże nasz i Tobie chwałę oddajemy razem z nie mającym początku Twoim Ojcem i Przenajświętszym i dobrym i życiodajnym Twoim Duchem, teraz i zawsze, i na wieki wieków"*.

Poświęcone dary są wnoszone do prezbiterium przez diakona i będą spożyte przez wiernych w dalszej części nabożeństwa jako eulogia czyli chleb poświęcony. Zwyczaj ten jest jedną z pozostałości w Kościele prawosławnym wczesnochrześcijańskich agap, czyli wspólnych posiłków wszystkich wiernych. Kościół prawosławny jest jedynym, gdzie zachowano ślady liturgiczne agap. W dawnych wiekach w monasterach błogosławiony chleb rozdzielano pomiędzy mnichów wraz z winem i był to jedyny posiłek w wigilie świąt, kiedy zawsze obowiązywał post. Pożywano w *pritwore* pod koniec wieczerni, aby w ten sposób posilić się przed dalszą częścią nabożeństwa, które było dosłownie całonocne.

Kapłan, błogosławiąc chleb, pszenicę, wino, oliwę, błogosławi jakby samą zasadę płodności ziemi, będącą obrazem płodności duchowej. Trud fizyczny nie jest pozbawiony związku z życiem duchowym człowieka. Poświęcenie na wieczerni darów jakby przygotowuje ofiarę Eucharystii. Daje o sobie znać w tym miejscu kosmizm liturgiczny, tak żywo odczuwany przez prawosławie, gdzie elementy materialne również są włączone w krąg łaski. W przeciwieństwie do protestantyzmu, który cechuje nieufność do świata materialnego i redukcja tych elementów w liturgii, Kościół prawosławny bardzo silnie podkreśla, że materia również jest przeznaczona do odkupienia. Wyraża się to ideą prześwietlenia całego stworzenia. Kościół błogosławi chleb, pszenicę, wino i oliwę – na Wschodzie podstawowe pokarmy, konieczne do utrzymania człowieka przy życiu.

Dawniej częściej praktykowano całonocne czuwanie w intencji zmarłych; często było ono odprawiane na cmentarzu. W polskiej literaturze mamy opisany ten zwyczaj na ziemiach Wileńszczyzny. Obrzęd tzw. dziadów – przedstawiony przez Adama Mickiewicza – był zapewne jedną z późniejszych ludowych form tego nabożeństwa.

Tadeusz Wyszomirski
cdn.

LEW SZESTOW PASCAL PRAWOSŁAWIA

Adam Sawicki

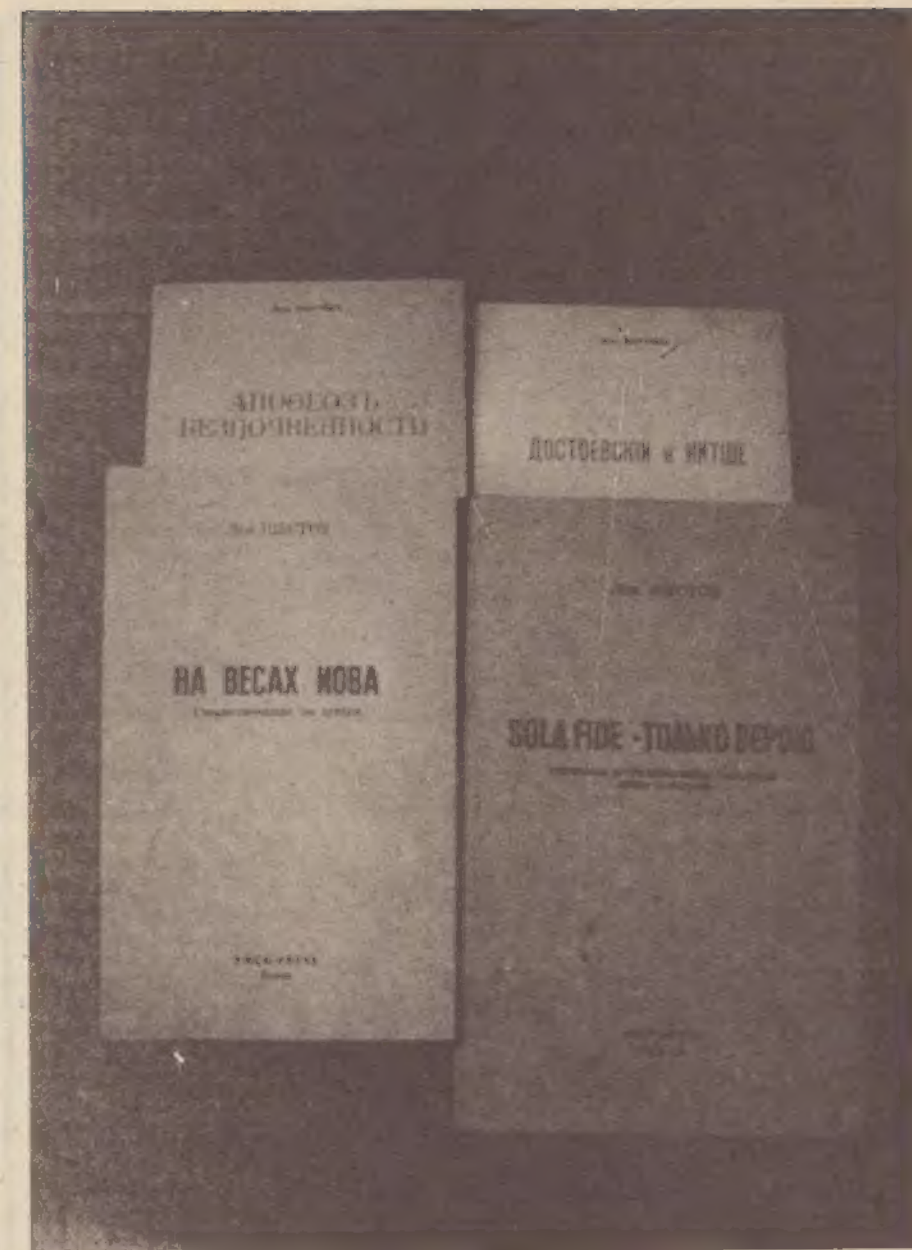

Fot. Tomasz Gzell

Lew Szestow podstawy swojej orientacji filozoficznej budował w środowisku prawosławnym i rosyjskim. Bliskimi przyjaciółmi Szestowa byli ludzie tej miary, co np. ojciec Siergiej Bułgakow czy Mikołaj Bierdiajew, których wkład do myśli prawosławnej jest niepodważalny. Większość swoich prac pisał w języku rosyjskim. Jego twórczy dorobek jest chętnie wykorzystywany przez filozofów i teologów z kręgu prawosławia.

Urodził się w Kijowie 12 lutego (31 stycznia według starego stylu) 1866 roku w rodzinie żydowskiej (rodowe żydowskie nazwisko Szestowa brzmiało Szwarcman). Jego ojciec Isaak Moisiejewicz był kupcem, właścicielem firmy „Skład towarów bławatnych Isaaka Szwarcmana". Jego matka, Anna Grigoriewna z domu Szreiber, była drugą żoną Isaaka Moisiejewicza. Lew miał siedmioro rodzeństwa. Skończył gimnazjum w Moskwie. Studiował na wydziale matematycznym Uniwersytetu Moskiewskiego, potem przeniósł się na wydział prawa. Przez jeden semestr studiował w Berlinie, ale ostatecznie prawo ukończył w Kijowie. W latach 1890-91 jako ochotnik odbywał służbę wojskową i pracował w kancelarii adwokackiej w Moskwie. Później (1891-94) pracował w firmie ojca, ogłaszając jednocześnie artykuły o tematyce ekonomicznej, próbując pisania opowiadań, nowel i poezji. Wtedy też zaczął interesować się filozofią i wnikliwie czytać Pismo Święte. Wielokrotnie wyjeżdżał za granicę: na leczenie, w celach wydawniczych, dla pogłębienia wiedzy filozoficznej, w interesach firmy. W 1897 roku w Rzymie wziął ślub ze studentką medycyny Anną Jelieazarowną Bieriezowską; wobec sprzeciwu ojca na małżeństwo z prawosławną ślub ten był potajemny i przez dziesięć lat Lew i Anna spotykali się tylko podczas wakacji. Miał z nią dwie córki: Tatianę i Natalię. Intensywną działalność intelektualną Szestow łączył z troską o losy firmy, po przekształceniu w towarzystwo akcyjne został jej dyrektorem (1908). W 1902 r. poznał Bierdiajewa. Utrzymywał z nim kontakty i prowadził polemiki filozoficzne do końca życia. Uczestniczy też w różnorodnych odczytach i spotkaniach, zamieszcza liczne artykuły w czasopismach i wydaje książki. W marcu 1910 r. odwiedza Lwa Tołstoja w Jasnej Polanie. Po wybuchu wojny w 1914 roku przedostaje się z rodziną z Niemiec do Rosji i osiedla się w Moskwie, gdzie często odwiedzą zaprzyjaźnionych literatów i filozofów (Wiaczesław Iwanow, Siergiej Bułgakow, Mikołaj Bierdiajew, Michaił Gierszenzon, Gustaw Szpiet i inni). Rewolucja 1917 roku zastała go w Moskwie. W czerwcu 1918 roku Szestowowie opuścili Moskwę i udali się do Kijowa, gdzie Szestow prowadził wykłady. W 1920 r. Szestow z rodziną opuszcza Rosję. Najpierw przebywał w Szwajcarii, a w 1921 roku na stałe osiadł w Paryżu. W 1922 roku został wykładowcą w Institut d'Etudes Slaves. Wykładał w nim przez 15 lat filozofię rosyjską. Szczególnie intensywnie pracował wówczas nad filozofią Plotyna. Jego wykłady dotyczyły ogólnej i szczegółowej problematyki filozofii rosyjskiej: „Rosyjska i europejska myśl filozoficzna" (1925-26), „Władimir Sołowiew i filozofia religii", „Religijno-filozoficzne idee Tołstoja i Dostojewskiego" (1926-27), „Rosyjska myśl filozoficzna" (1931), „Dostojewski i Kierkegaard" (1932). Obok wykładów na Sorbonie wygłaszał liczne odczyty w różnych państwach europejskich i w Palestynie. W dniach 23-25 października 1930 roku w Krakowie na Kongresie międzynarodowego Towarzystwa Współpracy Kulturalnej wygłosił po francusku odczyt „O źródłach prawd metafizycznych". Utrzymywał kontakty z najwybitniejszymi myślicielami swojego czasu: Edmundem Husserlem, Martinem Heidegerem, Maxem Schelerem, Martinem Buberem, Etienne Gilsonem, Tomaszem Mannem. Szestow brał też czynny udział w życiu emigracji rosyjskiej. W 1930 roku poparł kandydaturę Iwana Bunina do Nagrody Nobla. Zmarł 20 listopada 1938 roku w Paryżu. Na zebraniu Rosyjskiej Akademii Religijno-Filozoficznej, poświęconym jego pamięci, odbytym 18 grudnia przemawiali: Mikołaj Bierdiajew, Wasilij Zienkowski, Adolf Łazariew, Mark Citron.

Bibliografia prac Szestowa jest bardzo obszerna. Obejmuje setki artykułów, tekstów odczytów i wykładów, dziesiątki książek. Do najważniejszych jego dzieł należą: „Dostojewski i Nitzsche", „Na tropach Hioba", „Kierkegaard i filozofia egzystencjalna", „Ateny i Jerozolima", „Sola fide", „Potestas darium", „Rozum i objawienie", „Początki i końce", „Apoteoza nieoczywistości". Większość książek tłumaczono na wiele języków europejskich, a nawet na japoński.

Przez wszystkie książki Szestowa przewija się jeden zasadniczy motyw, ten mianowicie, że dobro nie jest Bogiem. Wyraził tę myśl w sposób następujący w jednej ze swoich pierwszych książek „Dobro w nauce hr. Tołstoja i Fr. Nitzsche" (wyd. I w 1900 r.): *„Trzeba szukać tego, co jest ponad litością, ponad dobrem, trzeba szukać Boga"*. Rozwijał ją później w kolejnych książkach. Aby ją uzasadnić, odwoływał się do Starego Testamentu, pism św. Pawła, Plotyna, Pascala, Nietzschego, Dostojewskiego. Kontynuował więc tradycję inną niż ta, która utożsamiała dobro i rozum z Bogiem, a którą dostrzec można u Sokratesa, Platona, Tomasza z Akwinu. Szestow uważał, że Bóg nie mieści się w ludzkich kategoriach moralności i logiki. Aby zbliżyć się do Boga należy odrzucić nawet moralność i logikę. Nie zawsze doświadcza się bliskości Boga. Najbardziej ujawnia się ona w momentach kryzysu, ostatecznej tragedii życiowej. Wówczas zawodzi codzienne doświadczenie moralności i utarte schematy rozumu. Tak było w przypadku biblijnego Hioba, o którym w wielu miejscach pisał Szestow. Hiob doszedł do wiary w Boga wskutek wstrząsu wywołanego cierpieniem i brakiem wszelkiego oparcia w swoim otoczeniu i swoich dotychczasowych zasadach wartościowania świata. Była to wiara bolesna i przekraczająca codzienną ludzką miarę. Jednak tylko taką wiarę, rodzącą się z przeżycia krańcowej beznadziejności, Szestow uważał za wiarę autentyczną. Doświadczenie absurdu nie wykluczało, według niego, wiary w żywego Boga. Nie uznawał on obrazu Boga wyspekulowanego z rozumowych rozważań filozofów. Boga Szestow pojmował tak, jak czynili to wielcy święci. Jest to Bóg żywy, który towarzyszy cierpieniom i duchowym przełomom, Bóg, który zjawia się wtedy, gdy wydawało się, że zawiodły wszelkie nadzieje. Wiara jest dla Szestowa heroiczną drogą, po której człowiek kroczy w kierunku nieznanego Boga. Taka wiara nie uznaje żadnych kompromisów ze światem zewnętrznym, żąda od człowieka maksimum sił duchowych, nie wyklucza rozdarcia i niepewności. Jej celem nie jest bowiem dobro, ale Bóg. Wiara, którą głosił Szestow przypomina wiarę bohaterów powieści Dostojewskiego. Twórczość Dostojewskiego stanowiła znaczącą inspirację w poszukiwaniach Szestowa.

Zarzucano Szestowowi, że jego wiara przekraczała krąg doświadczenia chrześcijańskiego. Taki zarzut czynił np. Bierdiajew. Pisał w liście do Szestowa: *„Ty uparcie nie chcesz wiedzieć, że szaleństwo Pascala, jak też Apostoła Pawła, było szaleństwem w Chrystusie"*. Twierdził, że prowadzi to w konsekwencji do apoteozowania bezwyjściowości, co przecież nie jest zgodne z duchem chrześcijaństwa. Nie wydaje się jednak, aby te zarzuty dotykały sedna problemu wiary u Szestowa. Jest faktem, że Bóg Szestowa – to przede wszystkim Bóg Starego Testamentu, groźny i niedostępny. Ale Szestowowi chodziło też o wykazanie, że chrześcijaństwa nie wolno utożsamiać z religią pewności, uspokojenia. Chrystus stawia człowiekowi najwyższe wymagania, nie wyręcza go z odpowiedzialności i stawiania czoła przeciwnościom losu i cierpieniom. Wiara, którą postuluje Szestow, oznacza zmaksymalizowanie wymagań chrześcijaństwa. Podołać tym wymaganiom mogą tylko ci, którzy całkowicie zaufali Chrystusowi. Ideałem Szestowa jest raczej męczennik, aniżeli mistyk czy kaznodzieja. Żąda on wiary popartej dowodami cierpienia i niepewności. To właśnie jest świadectwem chrześcijańskiego charakteru rozważań Szestowa.

Szestow nie oddzielał myślenia religijnego od filozofii. Inspiracją podstawową było dlań Pismo Święte, a nie grecka tradycja filozoficzna. Filozofię widział przez pryzmat religii. Był niechętny odróżnianiu porządku rozumu naturalnego i porządku wiary. Przejął to właśnie z dziedzictwa prawosławia, które nie oddziela teologii od filozofii. Dlatego też myśl Szestowa jest żywa, nie zamyka się w sztywnych formułach. Nie brakuje jej przy tym polotu literackiego.

Nieustanne nawiązania do Plotyna i neoplatonizmu sytuują Szestowa w kręgu kultury Wschodu, z jej wyczuleniem na obecność zła i podkreśleniem nieracjonalnych dróg „poznawania" i doświadczania Boga. Jakkolwiek Szestow nie mieści się w ortodoksji prawosławnej, to w znaczący sposób wpłynął na prawosławie. Jego wpływ na filozofię rosyjską i prawosławną można porównać z oddziaływaniem Dostojewskiego. Jego twórczość stanowi inspirację przede wszystkim duchową i uczuciową, a nie doktrynalną. Można też śmiało nazwać Szestowa „Pascalem Prawosławia". Zbieżność Szestowa z Pascalem widoczna jest w nadaniu prymatu wierze, uczuciu, podkreśleniu absurdalności wiary i tragiczności kondycji ludzkiej, a także w zwięzłości, aforystyczności wypowiedzi.

Myśl Szestowa wywarła olbrzymi wpływ na rozwój współczesnej filozofii europejskiej. Legła u podstaw egzystencjalizmu europejskiego. Jakkolwiek podkreślała tragiczne aspekty życia ludzkiego, to jednak nie oznaczała zgody na absurdalność istnienia, która jest właściwa wielu współczesnym filozofom. Dlatego też jeden z najgłośniejszych filozofów i pisarzy naszych czasów, Albert Camus, wyznawca filozofii absurdu, napisał następujące słowa o Szestowie, którego uważał za swego mistrza duchowego: *„U Szestowa rozum jest bezużyteczny, ale coś jest poza rozumem. U ludzi absurdu rozum jest bezużyteczny, ale nie ma nic poza rozumem"* (A. Camus, „Mit Syzyfa"). Wydaje się, że dzisiaj, w epoce zwątpienia w wartość rozumu i wartości moralne, myśl Szestowa jest w stanie ukazać perspektywy autentycznej, chrześcijańskiej wiary. Intensywność tej wiary mierzy się jej paradoksalnością i siłą akceptacji prawdy, że Bóg przekracza ludzkie pojęcie dobra.

DLACZEGO CIERPIĄ SPRAWIEDLIWI

Żyjemy w czasach wielkiego kryzysu moralnego i zatracania obowiązku pracy nad życiem duszy własnej i bliźniego. Jesteśmy świadkami licznych walk wewnętrznych wielu z nas. Człowiek sprawiedliwy naszych czasów, wśród poniżenia i nieszanowania wartości duchowych, jest opanowany licznymi wątpliwościami. Stawia on często pytania: jak to jest, że w życiu naszego społeczeństwa wierzącego i niewierzącego zło i nieprawda odgrywają większą rolę aniżeli dobro? Dlaczego sprawiedliwość jest zniekształcana i znieważana, a nawet często znajduje się w poniżeniu? Gdzie jest Bóg, że nie likwiduje takiej sytuacji?

Pytania tego rodzaju i podobne stawiali ludzie święci przez wiele pokoleń. Zwróćmy się do Biblii – co ona mówi na ten temat. Prorok Jeremiasz wyraża swe zdziwienie, kiedy mówi: *„Dlaczego życie bezbożnych upływa szczęśliwie i bezpiecznie się czują wszyscy wiarołomni!"* (Jer 12, 1–2). Psalmista, widząc powodzenie bezbożnych, wyraża swój gniew: *„... omal nie potknęły się nogi moje, omal nie pośliznęły się kroki moje, bo zazdrościłem zuchwałym, widząc pomyślność bezbożnych"* (Ps 73, 2–3). Prorok Abakum pyta Boga bezpośrednio: *„... Boże... nie możesz spoglądać na bezprawie. Dlaczego jednak przypatrujesz się przewrotnym, milczysz, gdy bezbożny pożera sprawiedliwego?"* (Abk 1, 12-13).

Dlaczego więc Bóg cierpi taką sytuację, a szczególnie dopuszcza do takiej sytuacji?

Stan ten potwierdza jedną z niepojętych wielkich tajemnic Bożych. Wyjaśnienia zjawisk, o których mowa, a spotykamy je we wszechświecie, nie są przez Boga objawione natchnionym prorokom, tym bardziej zwykłym ludziom. Na pewno nie dlatego, że Bóg nie chce ich objawić, a dlatego, że ludzie nie są w stanie pojąć tych prawd swoim ograniczonym rozumem. Człowiek jako istota niedoskonała odczuwa i widzi tylko to, co jest czasowe, nie może widzieć tego, co dotyczy wieczności. Posiadając jednak świadomość istnienia rzeczy i zjawisk, nie może pojąć całości ich egzystencji. To, co dotyczy jego życia, jest tylko małym odbiciem wieczności. Natomiast to, co istniało przedtem, co posiadamy i co będzie istnieć w przyszłości, dzisiaj jest dla człowieka nieosiągalne.

W jaki sposób możemy więc odpowiedzieć na interesujące nas pytania, poznać ich sens i wyjaśnić los ludzi cierpiących?

Wątpliwości te i inne zmuszają nas do stwierdzenia, że stale spotykamy w naszym życiu wiele sytuacji nie wyjaśnionych. Apostoł Paweł na ten temat pisze: *„przeto nie sądźcie przed czasem, dopóki nie przyjdzie Pan, który ujawni to, co ukryte w ciemności"* (I Kor 4,5). Wówczas On, w chwale swej, odda każdemu i wszystkim to, co będzie im należne. Do czasu zaś pełnego wyjawienia będziemy stale znajdowali się w obliczu niezrozumiałych dramatów sprawiedliwych, które jednocześnie mogą stać się dla nas zrozumiałe na tyle, na ile sami będziemy w nich uczestniczyli.

Człowiek niecierpliwy i pełen wątpliwości może zapytać: czyż tak postawione zagadnienie nie jest odwróceniem się od problemów konkretnego i aktualnego życia i zwracaniem się ku rzeczom nieosiągalnym? A oto co pisze na ten temat ap. Piotr, mówiąc o wielkości i znaczeniu cierpienia Chrystusa: *„... Duch Chrystusowy, który przepowiadał cierpienia mające przyjść na Chrystusa, ale też mające potem nastać uwielbienie"* (I P 1,11).

Pozytywny dopust Boży w stosunku do niesprawiedliwych powinien być przyjmowany jako apel do ich serca, aby wzruszone miłością Bożą rozbudziło się w kierunku życia godziwego i poprawnego. Tego rodzaju pojmowanie zagadnienia pobudza do stawiania pytań. Robisz źle, a otrzymujesz dobro. Nie wierzysz w Dającego ci ten dar, a korzystasz z niego. Upadłeś, a Bóg cię podnosi. Czy odczuwasz, że Bóg w ten sposób wzywa cię, abyś się nawrócił, inaczej spotka cię kara? Wzywa cię cierpliwie i miłościwie: *„... może lekceważysz bogactwo jego dobroci, cierpliwości i pobłażliwości, nie zważając na to, że dobroć Boża do opamiętania cię prowadzi"* (Rzm 2,4). W ten sposób należy przyjmować także słowa Apokalipsy – *„kto czyni nieprawość, niech nadal czyni nieprawość"*.

W świetle takiego stwierdzenia dochodzimy do prawdy, że dopust korzystania z dobra przez ludzi nieprawych i cierpienie sprawiedliwych mają ogromne znaczenie świadczące o przemijaniu zła i nieprawdy. Dla cierpiących wśród ich doświadczeń istnieje gwarancja, iż otrzymają „nowe niebo i nową ziemię" (Ap 21, 1–2). Każdy wejdzie doń takim, jak na to zasłużył (Ap 14,10; 21,4).

Prawda musi przejść poprzez różnego rodzaju przeszkody i trudności, podobnie jak promienie słoneczne docierają na ziemię, przebijając się przez chmury. Prawda Chrystusowa i Jego dzieło przebywa w sprawiedliwych nie w triumfie, a w ofierze, Jego Eucharystii. *„Albowiem, ilekroć ten chleb jecie, a z kielicha tego pijecie, śmierć Pańską zwiastujecie, aż przyjdzie"* (1 Kor 11,26). Ofiara Chrystusa jest stale odnawiana w życiu sprawiedliwych i wprowadza ich w jej zbawczy akt. Życie, w swej całości, jest najwyższą funkcją ciągłego ofiarowywania się w świetle zbawczego dzieła Chrystusa. Jest stałą radością na wzór radości pierwszych chrześcijan. *„A oni odchodzili sprzed oblicza Rady Najwyższej, radując się, że zostali uznani za godnych znosić zniewagę dla imienia Jego"* (Dz 15,41). Jezus Chrystus deklaratywnie wypowiedział się o tej radości, kiedy mówił: *„błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć i prześladować was będą i kłamliwie mówić na was wszelkie zło ze względu na mnie. Radujcie i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebie; tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami."* (Mt 5,11–12).

Reasumując powyższe myśli należy stwierdzić, że Bóg objawia swe tajemnice na miarę możliwości przyjęcia ich przez człowieka. *„Teraz bowiem widzimy jakby przez zwierciadło i niby w zagadce, ale wówczas twarzą w twarz. Teraz poznanie moje jest cząstkowe, ale wówczas poznam tak, jak jestem poznany."* (1 Kor 13,12).

Wśród doświadczeń życia należy wrastać w Prawdę i walczyć o nią. Jest to heroiczna praca dla Królestwa Bożego wielu z nas i wiecznego szczęścia w Nim.

B.S.

W KRĘGU NAJDAWNIEJSZYCH PRZEKAZÓW O CHRZCIE RUSI

Wiek XI – to złoty wiek kijowskiej Rusi. W X wieku dynastii Rurykidów udało się zjednoczyć pod swym panowaniem wszystkie wschodniosłowiańskie plemiona. Pod opieką władców z tej dynastii począł się rozwijać na wielką skalę handel, główne źródło bogactwa kijowskiej Rusi, pośredniczącej w stosunkach między bogatym Bizancjum i kwitnącymi krajami muzułmańskimi z jednej strony a krajami Zachodu i Północy z drugiej. Przyczyniło się do tego zamknięcie dla europejskiego handlu basenu Morza Śródziemnego w rezultacie arabskiej ekspansji.

Najwybitniejsi władcy owych czasów – to Włodzimierz Wielki (980-1015) i jego syn Jarosław Mądry (1019-1054), którzy „cały ruski kraj" umieli mocno wziąć w swe ręce.

Idący w ślad za Wielkim Rokiem 988 cywilizacyjny i kulturowy awans Kijowa i reszty kraju znalazł m.in. wyraz w budowie świątyń. W latach 989-996 sprowadzeni przez Włodzimierza bizantyńscy architekci wznoszą w Kijowie z kamienia i marmuru cerkiew w kształcie trójnawowej bazyliki, zwieńczoną wielką kopułą z czterema mniejszymi i przyozdobioną mozaikami. Była to cerkiew pod wezwaniem Zaśnięcia Matki Bożej, tzw. Dziesięcinna Cerkiew (Diesjatinnaja Cerkov), nazwana tak ze względu na to, że na jej utrzymanie wyznaczył Włodzimierz dziesięcinę ze swoich książęcych majątków. Wyposażenie Kijowa w obiekty architektury sakralnej kontynuował Jarosław Mądry. W roku 1036 został położony kamień węgielny pod budowę bazyliki św. Zofii, budowanej także przez architektów bizantyńskich. Sylwetka bazyliki ukończonej już po śmierci Jarosława była bardzo oryginalna: charakteryzowało ją 13 kopuł mających symbolizować Chrystusa i Jego dwunastu apostołów. W czasach późniejszych kijowska bazylika św. Zofii była poddana wielu przebudowom, m.in. w duchu XVI-wiecznego ukraińskiego baroku. Jednak XI-wieczny bizantyński zrąb centralnej części był widoczny aż do czasu zbombardowania świątyni w okresie drugiej wojny światowej.

Włodzimierz bardzo zabiegał o to, by jego synowie i synowe dostojników państwowych mogli pobierać naukę. Podobno już za jego panowania pojawiali się na Rusi mnisi, nic jednak nie wiadomo, by już wtedy istniały klasztory. Powstały one dopiero za Jarosława; pierwsze z nich – to założone w roku 1037 w Kijowie monastery św. Jerzego i św. Iriny (imiona Jerzy i Irina były chrzestnymi imionami Jarosława i jego żony). Jarosław obdarzony przydomkiem „Mądry" szczególnie cenił wykształcenie. Ze sprawy postawienia cerkiewnej oświaty na odpowiednim poziomie zrobił przedmiot swej szczególnej troski: założył w Nowogrodzie szkołę dla trzystu uczniów i ufundował w Kijowie bibliotekę z całym sztabem tłumaczy. To również za Jarosława otrzymała Ruś w roku 1037 własną metropolię. Po śmierci pierwszego przysłanego z Bizancjum metropolity Jarosław próbował nawet przeforsować wybór ruskiego duchownego Hilariona, próba ta spotkała się jednak z niepowodzeniem.

Wielki rozkwit życia monastycznego zaledwie pół wieku od wprowadzenia na Ruś chrześcijaństwa – to namacalny dowód skuteczności wysiłków podjętych przez Włodzimierza i Jarosława. Zakładane są liczne monastery, przeważnie na zasadzie fundacji, a w nich poczyna powstawać literatura, na którą przede wszystkim składają się tłumaczenia. Nie brak jednak także prac oryginalnych, takich jak kazania, traktaty, legendy, biografie, słowa pochwalne, kroniki. Z tych w powstałych w XI wieku wspólnot mniszych na czoło wysunęła się powołana w roku 1030 kijowska Ławra Peczerska.

Jakie są najwcześniejsze zabytki tej staroruskiej literatury, zainaugurowanej za Jarosława Mądrego, a posługującej się przeszczepionym z Bułgarii językiem cerkiewnosłowiańskim? Pierwszym z nich jest słynna „Kronika mnicha Ławry Peczerskiej" Nestora (+ 1074), a także „Słowo o prawie i łasce" metropolity Hilariona, żywoty „nosicieli cierpienia" św. św. Borysa i Gleba, żywoty peczerskich świętych Antoniego i Teodozjusza. Nie ulega też wątpliwości, że bardzo wcześnie uwagę kijowskich mnichów-literatów poczęła absorbować postać Włodzimierza Wielkiego jako głównego bohatera wiekopomnego aktu, którego widownią stała się Ruś w 988 roku.

Główne pozycje XI-wiecznej, poświęconej Włodzimierzowi literatury – to: „Relacje o chrzcie Rusi" wplecione w teksty „Kroniki" Nestora i innych staroruskich kronik; mowa na cześć Włodzimierza, jaką do „Kroniki" wplótł Hilarion; „Pochwała księcia Rusi Włodzimierza przez mnicha Jakuba" (bliżej nam nie znaną osobę, jednak na pewno z połowy XI wieku) i „Życiorys św. Włodzimierza" pióra nieznanego autora.

Z czterech powyższych przekazów walorami literackimi wyróżnia się „Pochwała księcia Rusi Włodzimierza przez mnicha Jakuba". Dlatego właśnie to elogium przedstawiamy w przekładzie na język polski. Przekład jest oparty na tekście pochodzącym z książki: Golubinskij E., Istorija Russkoj Cerkvi, t. 1, Moskwa 1901, p. 255.

Pochwała księcia Rusi Włodzimierza przez mnicha Jakuba

Święty apostoł Paweł, nauczyciel Kościoła, tak wyraził się kierując list do Tymoteusza: *„Drogi mój synu Tymoteuszu! To, coś usłyszał ode mnie za pośrednictwem wielu świadków, przekaż zasługującym na wiarę ludziom, którzy też będą zdolni nauczać innych"* (2 Tym 2,2). A błogosławiony apostoł Łukasz Ewangelista tak mówił zwracając się do Teofila: *„Ponieważ wielu już usiłowało ułożyć opis zdarzeń, które się wpośród nas dokonały, postanowiłem i ja, dostojny Teofilu, opisać ci w należytym porządku wszystkie te wydarzenia wychodząc od samego ich początku, abyś przekonał się, od czego zaczęło się nauczanie i działanie Jezusa"* (Łuk 1, 1-4). Do tego właśnie Teofila zaadresował święty apostoł Łukasz Dzieje Apostolskie i Ewangelię, a później doszło też do spisania męczeńskich żywotów wielu świętych. Oto przykłady, za którymi idąc, słuszne wydało się przystąpić do pisania i mnie, biednemu mnichowi Jakubowi, i to tym bardziej, że z wielu ust dane mi było usłyszeć o księciu Rusi Włodzimierzu synu Światosława i niejednej rzeczy na temat jego cnót mogłem się dowiedzieć. Przystąpiłem do pisania o tym, jak łaska Boga, który każdego człowieka chce uratować i doprowadzić do poznania prawdy, oświeciła serce księcia Rusi Włodzimierza, syna Światosława i wnuka Igora, i o tym, jak bardzo Włodzimierz począł pragnąć świętego chrztu: Jak łania spragniona jest wody ze źródła (zob. Ps 42,2), tak pobożny książę Włodzimierz spragniony był świętego chrztu i Bóg zechciał spełnić jego życzenie. Albowiem napisane jest; *„Bóg spełnia wolę tych, którzy się Go boją, słyszy ich wołanie i ratuje ich"* (Ps 145, 19). Przy tym sam Pan oznajmiał: *„Proście a będzie wam dane; szukajcie a znajdziecie; kołaczcie a będzie wam otworzone. Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje, a kołaczącemu będzie otworzone"* (Mat 7, 7-8). I rzekł: *„Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie, a kto nie uwierzy i nie ochrzci się, będzie potępiony"* (Mk 16, 16).

Tym, kto wskazał Włodzimierzowi drogę do zbawienia, była jego babka Olga. Udawszy się do Carogrodu i przyjąwszy tam święty chrzest, żyła Olga sprawiedliwie w bojaźni Bożej, przyozdabiając się wszelakimi dobrymi uczynkami i następnie wyznając prawowierną wiarę i pokładając ufność w Jezusie Chrystusie, rozstała się z tym światem. Ten właśnie fakt nawrócenia się babki Olgi o chrzestnym imieniu Helena zrobił na księciu Włodzimierzu tak wielkie wrażenie, że sam także zapałał pragnieniem otrzymania świętego chrztu. A gdy Bóg, który jest jedyny w troistości Ojca, Syna i Świętego Ducha i który patrzy na serce człowieka, dojrzał spoglądając z wysokości to pragnienie nurtujące serce księcia ruskiego kraju, oświecił go, by święty chrzest faktycznie przyjął.

Tak oto książę Włodzimierz zarówno sam dał się ochrzcić, jak i sprawił, że świętego chrztu dostąpiły jego dzieci i cała Ruś. Ponadto ze względu na chrzest dał wolność wszystkim będącym w niewoli, tak mężczyznom jak i kobietom. Dokonawszy tego radował się Dawidowy książę Włodzimierz podobny do świętego proroka Habakuka, *„radującego się w Panu i weselącego w Bogu swym Zbawicielu"* (Hab 3, 18). O, jakże błogosławieństwa pełen był dzień, w którym księciu Włodzimierzowi przypadło ochrzcić się! Imieniem, jakie na chrzcie otrzymał, było imię Bazyli (Wasilij) i był to dlań znak Bożego błogosławieństwa. Łaska Ducha Świętego oświeciła jego serce, przyzwyczaił się do przestrzegania Bożych przykazań i sprawiedliwego życia w Bogu. Złożywszy raz wyznanie wiary, przy wierze niezłomnie obstawał.

Całą ruską krainę ochrzcił on od jednego krańca po kraniec drugi, takie pogańskie bożki jak Peruna, Chorsa itd. oraz ich posągi podeptał i pomiażdżył. Wyzbywszy się wszelkiej bezbożności zbudował w Kijowie murowaną cerkiew Przenajświętszej Matki Bożej, przybytek, do którego jęły się zbiegać spragnione ratunku pobożne dusze. Przydzielił tej cerkwi dziesięcinę ze swoich dóbr, by księża mieli zapewnione środki do życia i by dać zaopatrzenie sierotom, wdowom i żebrakom. Następnie także inne miasta ruskiej krainy począł cerkwiami przyozdabiać. Wyrzekł się wraz ze swymi dziećmi szatana, poprzez chrzest zbliżył się do Boga, wyrwał wszystką Ruś z diabelskich szponów, poprowadził ją do Boga i ku prawdziwej światłości.

Sobór sofijski w Kijowie

Wiemy, że Pan tak przemówił poprzez proroka: *„Jeśli niepobożnych wyprowadzisz z tej ich niepobożności, będziesz jakby moimi ustami"* (Jer 15, 19). Otóż Włodzimierz to ktoś, kogo porównać się da do ust Bożych, ktoś, kto z ciemności szatańskich poprowadził ludzi do Boga. O, jakże wielka radość wynikła z powodu tego, co Włodzimierz zrobił! Pełni radości byli aniołowie i archaniołowie, a dusze świętych z radości skakały. Wszak także i sam Pan rzekł: *„Jakże wielka jest w niebiesiech radość z jednego grzesznika, który czyni pokutę!"*. A w całym ruskim kraju jakże wielu było poprowadzonych do Boga poprzez święty chrzest! Zaprawdę dokonał Włodzimierz czynu godnego wielkiej pochwały i pełnego duchowej radości.

O, po trzykroć błogosławiony książę Włodzimierzu! O ty, któryś żył wiarą, któryś kochał Chrystusa i któryś był przyjacielem pielgrzymów: jakże wielka jest twa nagroda w obliczu Boga! Wszak także i błogosławiony Dawid rzekł: *„Błogosławiony mąż, którego Ty, Panie, wychowujesz i którego uczysz zakonu Swego"* (Ps 94, 12). Ten to książę Włodzimierz po to, by przyjść do Chrystusa, wziął rozbrat z szatanem, do Chrystusa poprowadził swój lud i nauczył go służyć Bogu. Wspomniał na słowa Pańskie: *„Kto przykazania wypełnia i uczy wypełniać, będzie zwany wielkim w Królestwie Niebieskim"* (Mat 5,19).

Ty, błogosławiony książę Włodzimierzu, byłeś aniołem pomiędzy książętami. Poprowadziłeś poprzez chrzest do Boga cały ruski kraj, nauczyłeś twych poddanych tego, by modlili się i oddawali chwałę Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu. Za twoją sprawą, Bogu oddany książę Włodzimierzu, poznał Boga wszystek Ruś zamieszkujący lud. Wielka radość zapanowała z tego powodu wśród zastępów anielskich i wśród ogółu pobożnych. Jak dzieci Izraela z gałązkami wychodziły Chrystusowi naprzeciw i wołały *„Hosanna Chrystusowi, naszemu Panu, który pokonał śmierć"*, tak chwalić począł Pana lud Rusi. Poprzez chrzest wziąwszy rozbrat z szatanem i poznawszy prawdziwego Boga, który wszystko stworzył, naród Rusi bez ustanku śpiewa cudowną pieśń, pieśń archaniołów: *„Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania"* (Łuk 2, 14).

Zaiste zasłużyłeś, błogosławiony książę Włodzimierzu, na porównanie z Wielkim Konstantynem. Jak Konstantyn bowiem, z wiarą i miłością do Boga w sercu, cały świat w wierze i miłości umacniał, świętym chrztem cały świat oświecił, Boże prawo wszędzie obwieszczał, świątynie fałszywych bogów niszczył i w ich miejsce – ku chwale Ojca, Syna i Świętego Ducha – stawiał święte cerkwie, drzewo Krzyża ratunkiem będące dla całego rodzaju ludzkiego odnalazł, wraz z matką swoją Heleną niezliczone dusze poprzez chrzest do Boga poprowadził, do odprawiania nabożeństw w domach Bożych i święcenia świąt wzywał, tak i tyś, błogosławiony książę Włodzimierzu, to samo co on robił. Czyż bowiem i ty nie dałeś się sam ochrzcić i na równi z twoimi dziećmi ochrzcić nie kazałeś całej Rusi, miejsc, w których bożkom były składane ofiary, i ich posągów nie poniszczyłeś, całego ruskiego kraju i jego miast nie przyozdobiłeś świętymi cerkwiami i w cerkwiach tych nie kazałeś odprawiać uroczystych nabożeństw i uroczyście święcić święta Pańskie? Czyn twój, Włodzimierzu, nie mniej był chlubny od tego, czym się w historii zapisali dawni święci władcy – król Dawid, król Hiskia i Wielki Konstantyn – którzy prawu Bożemu zawsze dawali pierwszeństwo, służyli Bogu z całego serca, dostępowali łaski Bożej i Królestwa Niebieskiego.

Z języka cerkiewnosłowiańskiego przetłumaczył A.K.

MONASTERY ŚW. GÓRY ATHOS

KSEROPOTAMU

Archimandryta Augustyn (Nikitin)

MONASTER KSEROPOTAMU znajduje się o godzinę drogi od świątyni św. Pantelejmona (rosyjskiej) i leży na drodze wiodącej od przystani Dafni do Karei. Monaster ten jest poświęcony 40 sewastyjskim męczennikom.

Jedna z pierwszych pisemnych wzmianek o pustelni Kseropotamu pojawiła się na Rusi na początku XVI stulecia. Do tego okresu odnoszą się tzw. „Legendy o św. Górze Athos chilandarskiego starca Izajasza". W źródle tym o Kseropotamu mówi się bardzo krótko: „Monaster Serapotam (Kseropotamu – przyp. aut.), kościół 40 Męczenników..., 90 braci"

Różnie układały się losy rękopisów kseropotamskiego monasteru. Część z nich zaginęła w klęskach żywiołowych, inne zachowały się w bibliotece klasztoru do dnia dzisiejszego, a niektóre odbyły długą podróż. W połowie XVII wieku niektóre rękopisy wysłano do Rosji wraz z książkami wywiezionymi z Athosu przez Arseniusza Sucharowa. W Kseropotamu Arseniusz Sucharow otrzymał w darze dla Rosji 6 rękopisów.

W I połowie XVIII stulecia monaster odwiedził Wasyl Grigorowicz Barski. Barskiemu długo zabraniano oglądania szat i biblioteki, mimo jego usilnych prób popartych wstawiennictwem innych klasztorów. Należy podkreślić, że ostrożność przejawiana przez braci w stosunku do swoich książkowych skarbów uzupełniana była serdeczną gościnnością, okazywaną W.G. Barskiemu w murach tego klasztoru.

Do początku XIX wieku o Kseropotamu można było spotkać tylko fragmentaryczne wzmianki, czego przykładem może być informacja o tym monasterze pielgrzyma Ignacego, odnosząca się do II połowy XVII wieku: *„Monaster zwany Kseropotam ma kamienne mury, cele w czterech pomieszczeniach: cerkiew 40 Męczenników jest większa, zbudowana z ciosanego marmuru, ma żelazne drzwi, baszty i armaty. Mnichów jest stu, żyją z jałmużny; zarządza tu ihumen"*.

Jednym z pierwszych rosyjskich badaczy, którzy w 1835 roku odwiedzili monaster, był Włodzimierz Dawidow. Znaczący wkład do badań rękopiśmiennej spuścizny Kseropotamu wniósł wybitny rosyjski historyk cerkiewny biskup Porfiriusz Uspieński. W 1846 roku odbył on swoją pierwszą podróż na Athos i zapoznał się tam z wieloma bibliotekami. Następnie jeszcze raz odwiedził Świętą Górę, ale niestety w wielu monasterach, w tym i w Kseropotamu, nie mógł przebywać. Mimo niepowodzenia, które spotkało biskupa (wtedy jeszcze archimandrytę) Porfiriusza, Dawidow zdołał zebrać materiały rękopiśmienne, mające związek z monasterem Kseropotamu.

Kilka lat po wizycie na Athosie archimandryty Porfiriusza w Kseropotamu przebywał P.I. Sewastianow, kierujący naukową ekspedycją, pracującą w świętogórskich monasterach w latach 1859–1860. Do pracy z athoskimi rękopisami P.I. Sewastianow wykorzystywał najnowsze osiągnięcia swojego czasu i zrobił wiele zdjęć fotograficznych najbardziej interesujących pergaminów. Wśród manuskryptów, należących wcześniej do monasteru Kseropotamu, a później do P. I. Sewastianowa należy wyróżnić „Legendę o Janie Teologu z nabożeństwa do niego" z XVI wieku, liczącą 117 stron. Ze zdjęć fotograficznych, wykonanych przez P.I. Sewastianowa w Kseropotamu, w jego archiwum zachował się fragment Ewangelii z XII–XIII wieku (1 strona). Na koniec należy przytoczyć dane o ilości przechowywanych tutaj rękopisów. Według danych Spirydona Lambrosa w 1880 roku w Księgozbiorze Kseropotamskim znajdowały się 342 greckie manuskrypty. Zgodnie z najnowszymi danymi – obecnie znajduje się 409 rękopisów, z których 20 najstarszych jest napisanych na pergaminie, a także 4 tysiące ksiąg drukowanych.

Przekład i opracowanie A.S.

Jeremiasz (Anchimiuk) bp: Sprawa pokoju w świetle VI Zgromadzenia Ogólnego Światowej Rady Kościołów – *Studia i Dokumenty Ekumeniczne* 1984 nr 1, s. 15-21

– (AJJ) Prawosławie na Krecie – *Tygodnik Polski* z dn. 9.12.1984 r., nr 50

– Chrześcijańska odpowiedzialność za pokój na świecie (tekst referatu wygłoszonego 16 września 1984 r. podczas Wrocławskich Ekumenicznych Dni Modlitwy Pokoju) *Chrześcijanin a Współczesność* 1984 nr 6 s.71-73

– Ekumeniczne dążenia w świecie i w Polsce – *Wiadomości Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego* 1984 nr 2, s.93-98

– Posiedzenie Komitetu Naczelnego Światowej Rady Kościołów (Genewa, 9-18 lipca 1984) – *Wiadomości Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego* 1984 nr 2, s.93-98

– Prawosławie – *Tygodnik Polski* z dn 17.02.1985 r. nr 7; *Tygodnik Polski-Tygodnik Podlaski* z dn. 21.04.1985 r., nr 16

– Sprawa jedności Kościoła na VI Zgromadzeniu Ogólnym Światowej Rady Kościołów w Vancouver – *Studia i Dokumenty Ekumeniczne* 1984 nr 4, s.12-17

– Prawosławie w Polsce i na świecie *Chrześcijanin a Współczesność* 1985 nr 2, s 3-10, 72-74

Jobert Ambroise: Unia Brzeska i jej architekci. Tłum. Maria Książek - *Znak* 1984 nr 360-361, s.1491-1523

Jonasz: Szczęśliwa wina (II Młodzieżowy Zjazd Ekumeniczny w Kodniu) – *Gość Niedzielny* z dn. 9.06.1985 r., nr 23

– Wschód (prawosławie a katolicyzm) *Gość Niedzielny* z dn. 30.06.1985 r., nr 26

Kalendarz Prawosławny na 1985 r. Metropolia Prawosławna, Warszawa 1984 Rec.: Świątkiewicz Wojciech, *Słowo Powszechne* z dn. 18-20.02.1985 r., nr 14

Karnacewicz Stanisław: Prawosławie w Polsce i na świecie (sesja zorganizowana 17 listopada 1984 r. przez oddział wrocławski ChSS)

– Tygodnik Polski z dn. 9.12.1984 r. nr 50, s. 2 ilustr

KĄCIK BIBLIOGRAFICZNY

Karski Karol: Arcybiskup Germanos – rzecznik prawosławia w ruchu ekumenicznym (Z cyklu „Sylwetki ekumenistów") – *Życie Katolickie* 1984 nr 9, s.81-91

Klinger Jerzy ks.: O istocie prawosławia. Wybór pism. Instytut Wydawniczy PAX, W-wa 1983, Rec.: Adam Cymer, *Zorza* z dn. 22.01.1984 r. nr 4; Zbigniew Czubak, *Chrześcijanin a Współczesność* 1985 nr 1, s.95-96; Tadeusz Wyszomirski, *Studia i Dokumenty Ekumeniczne* 1984 nr 3, s.132

Klinger Jerzy, ks., Mizgała Joanna: Sesja Klingerowska – *Jednota* 1984 nr 6, s. 8-9; Nowosielski Jerzy: Teolog otwartości ekumenicznej – *Zorza* z dn. 1.07.1984 r. nr 27; Wyszomirski Tadeusz: Sesja poświęcona refleksji nad dorobkiem teologicznym ks. prof. Jerzego Klingera. Ojrzanów, 11 maja 1984 r. – *Studia i Dokumenty Ekumeniczne* 1985 nr 1, s.104-105

Korczak-Michalewski Serafin: Oriens ex alto – gwiazdka w cerkwi. *Ład* z dn. 23-30.12.1984 r. nr 51/52, s.7,10 ilustr.

– Twarz(e) Trójcy Św. na ikonach i w przekładach – *Kierunki* z dn. 31.03.1985 r. nr 13, s.5, ilustr. Polemika; zob. Podgórzec Zbigniew: Teologia ikony. Wywiad z prof. Jerzym Nowosielskim.

– *Kierunki* z dn. 27.05.1984 r. nr 22; Floreński Paweł: Ikonostas i inne szkice. Komentarz Zbigniewa Podgórca, wyd. 2, W-wa 1984

– W TV o prawosławiu – *Słowo Powszechne* z dn. 24.01.1986 r. nr 17, s.5

Kościoły chrześcijańskie i związki wyznaniowe w Polsce. Stan na 31 grudnia 1983 r. – *Studia i Dokumenty Ekumeniczne* 1984 nr 4, s.109-115

Kozłowski Mikołaj: Posiedzenie Anglikańsko-Prawosławnej Komisji do spraw Dialogu. Dublin, Republika Irlandii, 13-20 sierpnia1984 r. – *Studia i Dokumenty Ekumeniczne* 1985 nr 1, s.95-97

Lazarowicz Andrzej: Teoria i praktyka kaznodziejska Kościołów niekatolickich (sympozjum Sekcji Homiletów Polskich na ATK) – *Słowo Powszechne* z dn. 17-19.05.1985 r., nr 97

Liturgia eucharystyczna: „Święto ŻYCIA" (Ekumeniczna Liturgia z Limy). Tłum. ks. Henryk PAPROCKI – *Studia i Dokumenty Ekumeniczne* 1984 nr 3, s. 61-67

Łużny Ryszard: U początków chrześcijaństwa na Rusi – *Życie Katolickie* 1985 nr 1, s.126-137

Madej Andrzej ks.: Ekumeniczne spotkanie (Młodzieżowy obóz ekumeniczny w Kodniu) – *Tygodnik Powszechny* z dn. 3.06.1984 r., nr 23; *Misyjne Drogi* 1984 nr 3, s.40-41

Małżeństwa mieszane *Posłaniec Warmiński* z dn. 13-26.02.1985 r., nr 2

Meyendorf John ks.: Teologia bizantyjska. Warszawa 1984. Rec. Tadeusz Wyszomirski – *Kierunki* z dn. 10.03.1985 r., nr 10

Opracował
Ks. Grzegorz Sosna

W KRAJU

BIAŁYSTOK

29 września br. w parafii pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Św. w Fastach odbyła się jesienna konferencja duchowieństwa dekanatu białostockiego. Św. liturgię odprawił i kazanie wygłosił ks. Sławomir Teofiluk z parafii w Zabłudowie. Pod nieobecność nowego dziekana konferencji przewodniczył ks. Anatol Ławreszuk, sekretarz kancelarii biskupiej. Referat na temat „Rozwój tożsamości narodu Bożego" wygłosił ks. Mikołaj Kalina z Suwałk. W dyskusji uczestnicy konferencji zastanawiali się nad metodami, które mogą przyczynić się do wzrostu świadomości wiernych. W konferencji uczestniczył biskup Sawa, ordynariusz diecezji białostocko-gdańskiej.

* * *

5 października w Białymstoku odbył się II Diecezjalny Zjazd Młodzieży. Centralnym punktem Zjazdu była św. liturgia odprawiona przez metropolitę lwowsko-tarnopolskiego Nikodema wraz z biskupami Sawą i Jeremiaszem. Liturgia zakończyła się uroczystą procesją dookoła cerkwi. Obrady Zjazdu w godzinach popołudniowych otworzył przewodniczący Rady Diecezjalnej Młodzieży, Sławomir Nazaruk, witając gości i zebraną młodzież. Metropolita Nikodem, bp Sawa i ks. S. Żeleźniakowicz w swych wystąpieniach zaakcentowali potrzebę rozwoju działalności młodzieżowej. Odbyły się także wybory uzupełniające do Zarządu Rady.

Wieczorem bp Jeremiasz odprawił *Akafist* Zaśnięcia NMP w cerkwi parafialnej w Starosielcach. Uczestnicy Zjazdu obejrzeli film „Jezus według ewangelii św. Łukasza".

GORLICE

14 września br. w Gorlicach odbyła się uroczystość położenia i poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę nowej cerkwi pod wezwaniem Św. Trójcy. Tego dnia na placu budowy przyszłej cerkwi odprawił św. liturgię i wygłosił kazanie biskup Adam, ordynariusz diecezji przemysko-nowosądeckiej. Licznie przybyli duchowni i wierni z pobliskich parafii. W uroczystościach uczestniczył ks. Maksym Sandowicz z Białegostoku, syn zamordowanego w tej miejscowości w 1914 r. śp. ks. Maksyma Sandowicza.

WARSZAWA

We wrześniu z kilkudniową wizytą w Polsce przebywał metropolita Teodozjusz, zwierzchnik Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie wraz z liczną grupą pielgrzymów. W czasie pobytu w Polsce metropolita odprawiał wraz z biskupem Sawą św. liturgię w katedrze św. Mikołaja w Białymstoku. Odwiedził również plac budowy cerkwi Św. Ducha w Białymstoku i wiele innych parafii.

* * *

W dniach 3-9 października br. na zaproszenie Polskiej Rady Ekumenicznej przebywała w Polsce ekumeniczna delegacja przedstawicieli Kościołów w Związku Radzieckim pod przewodnictwem metropolity lwowskiego i tarnopolskiego Nikodema. W czasie pobytu w Polsce goście odwiedzili parafie na terenie diecezji białostocko-gdańskiej i warszawsko-bielskiej. W Białymstoku uczestniczyli w II Diecezjalnym Zjeździe Młodzieży diecezji białostocko-gdańskiej.

* * *

10 września br. w auli warszawskiej Akademii Muzycznej przy ul. Okólnik odbył się ciekawy koncert starorosyjskiej muzyki chóralnej. Warszawscy melomani mieli możliwość wysłuchania przybyłego do Polski na zaproszenie Ministerstwa Kultury i Sztuki moskiewskiego Galowego Chóru Kameralnego „Vivat". Rozgłos, jaki chór „Vivat" zdobył sobie u moskiewskiej publiczności, wiąże się z jego wyjątkowym repertuarem, na który m.in. składają się rzadko prezentowane utwory starorosyjskiej muzyki, w tym również cerkiewne. Dyrygentem chóru jest Igor Żurawlenko (znany także jako muzykolog odczytujący stare muzyczne kompozycje). Obok takich utworów współczesnych kompozytorów rosyjskich, jak Anatolija Kisielowa „Rieka razlivajet" i Taniejewa „Na korable", na program warszawskiego koncertu złożyła się cerkiewna klasyka: Davidowa „Wysznuju Niebies", na prefacji świętej liturgii osnuta kompozycja N. Viediela, Dimitrija Bortniańskiego „Da małczit" i Wasilija Titowa „Sudi mi Boże" oraz „Wsi jazycy wospieszitie rukami".

Występy chóru „Vivat" wypełniły jedynie pierwszą część koncertu. W drugiej części wystąpił poznański zespół chóralny Cappella Musicae Autiquas Orientalis pod dyrekcją Leona Zaborowskiego, m.in. prezentując słuchaczom Sergiusza Rachmaninova „Bogurodico Dievo radujsia", Pawła Czesnokowa „Angieł wopijaszcze", Bieriezovskiego „Czaszu spasienija priimu". Na zakończenie obydwa chóry wystąpiły łącznie, demonstrując Bortniańskiego „Vospojtie ludie", Taniejewa „Viečer" oraz „Mnogaja lieta" w ujęciu Bortniańskiego i Davidowa.

* * *

6 października br. był dla studentów i wykładowców Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie dniem uroczystej inauguracji nowego roku akademickiego. Zgodnie z przyjętym zwyczajem, poprzedziło ją nabożeństwo. Tym razem było to nabożeństwo według rytu starokatolickiego odprawione w auli uczelni przez ks. dra Tomasza Wójtowicza.

Zebranie zagaił rektor uczelni ks. prof. dr Jan Niemczyk. Powitał przybyłych przedstawicieli władz państwowych, dyrektora generalnego w Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego Aleksandra Merkara, dyrektora Jerzego Śliwińskiego, a także rektora Akademii Teologii katolickiej ks. Eligiusza Sobrańskiego. Mówiąc o minionym roku akademickim 1985/86, stwierdził, że upłynął on pod znakiem dwu wydarzeń: przygotowania i przyjęcia nowego statutu, w 65 paragrafach ujmującego prawa i obowiązki pracowników i studentów ChAT, oraz kapitalnego remontu gmachu uczelni. Istotnymi punktami rektorskiego inauguracyjnego wystąpienia były: uroczyste wręczenie dyplomu doktora habilitowanego teologii ks. bp. Wiktorowi Wysoczańskiemu i pożegnanie dwu odchodzących na emeryturę wykładowców sekcji teologii prawosławnej: ks. dra Mikołaja Leszczewskiego i ks. dra Serafina Żeleźniakowicza. Po ks. rektorze Niemczyku zabrał głos ks. prorektor Jerzy Gryniakow składając szczegółowe sprawozdanie z działalności uczelni w roku 1985/86. Z kolei zostało przyjęte ślubowanie studentów pierwszego roku. Tematem wykładu inauguracyjnego był dialog starokatolicko-prawosławny. Wykład ten wygłosił ks. bp Wiktor Wysoczański. Na zakończenie uroczystości odśpiewano „Gaudeamus".

NA ŚWIECIE

FRANCJA

Prawosławne Bractwo Francji wystąpiło z apelem o pomoc na rzecz ofiar wstrząsów sejsmicznych, które miały miejsce w połowie września w Grecji.

„Trzęsienie ziemi, jakie nawiedziło południe Grecji, wyrządziło największe szkody w mieście Kalamata i w przyległych doń miejscowościach. Zginęło 19 osób, 300 zostało rannych, około 100 znajduje się obecnie w szpitalu. W Kalamacie zostało zniszczone bądź poważnie uszkodzone 80 proc. zabudowy miasta.

Solidaryzując się z braćmi i siostrami w Grecji, którzy doświadczyli skutków trzęsienia ziemi, Bractwo Prawosławne wzywa do okazania pomocy poszkodowanym".

* * *

Według danych opublikowanych w sprawozdaniu z kolokwium o prawosławiu w świecie liczba wyznawców naszego Kościoła w krajach, które nie są historycznie prawosławne, przedstawia się następująco:

Wlk. Brytania	375 000
RFN	650 000
(w tym 219 000 Greków)	
(w tym 358 000 Greków)	
160 000 – Serbów)	
Austria	70 000
Belgia	60 000
Holandia	7 000
Włochy	32 000
Szwajcaria	23 000
Hiszpania	2 000
Finlandia	70 000
Szwecja	94 000
Francja	100 000
NRD	16 000
USA	5 000 000
Kanada	700 000
(w tym: 150 000 Greków,	
150 000 Arabów,	
150 000 Ukraińców,	
100 000 Rosjan)	
Meksyk	75 000
Brazylia	180 000
Argentyna	140 000
Chile	70 000
Japonia	60 000
Chiny	3 700
Korea Płd.	10 000
Australia	450 000
Uganda	15 000
Tanzania	12 000
Zambia	8 000
Zair	10 000
Nigeria	400
Afryka Płd.	38 000
Kenia	400 000

GRECJA

18 sierpnia br. zginął w wypadku samochodowym Nikos Nissiotis, Prawosławie straciło jednego ze swych najwybitniejszych teologów. Samochód, który profesor prowadził, wpadł w poślizg i po kilkakrotnym przekoziołkowaniu rozbił się w przydrożnym wąwozie. N. Nissiotis zginął na miejscu. Miał 61 lat. Tego samego dnia premier Grecji Andreas Papandreou przesłał na ręce wdowy depeszę kondolencyjną. To samo uczyniły setki osób, stowarzyszeń i organizacji z całego świata.

N. Nissiotis, profesor Wydziału Teologicznego Uniwersytetu w Atenach (wykładał filozofię religii), był również członkiem Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, długoletnim trenerem narodowej drużyny koszykarzy, wiceprzewodniczącym Komitetu Igrzysk Olimpijskich i przewodniczącym Międzynarodowej Akademii Olimpijskiej.

Urodził się w Atenach w 1925 roku. Tam też w latach 1942-1947 studiował teologię i filozofię. Pod koniec II wojny światowej rozpoczął pracę w prawosławnej organizacji studenckiej. Był jednym z wiceprzewodniczących Federacji Chrześcijańskich Stowarzyszeń Studenckich.

W latach 1948-1953 kontynuował studia w Bâle i w Zurichu, a następnie w Louvain, gdzie obronił pracę doktorską z filozofii. Po powrocie do kraju uzyskał tytuł doktora teologii za rozprawę „Egzystencjalizm a wiara chrześcijańska".

N. Nissiotis bardzo wcześnie zaangażował się w działalność na rzecz jedności chrześcijan. Rozpoczął wykłady w Instytucie Ekumenicznym w Bossey. W latach 1966-1974 był dyrektorem tej uczelni. Ożywił, utworzone z inicjatywy prof. Leona Zandra, seminaria „Wprowadzenie do teologii prawosławnej".

N. Nissiotis był obserwatorem ŚRK na II Soborze Watykańskim, członkiem Komitetu Wykonawczego ŚRK (1975-1983), przewodniczącym komisji „Wiara i Ustrój" (1976-1983), współautorem dokumentu z Limy. W czasie III Zgromadzenia Ogólnego ŚRK (1961 r.) wygłosił pamiętny odczyt na temat roli Kościoła prawosławnego w tej organizacji. Oprócz pracy doktorskiej napisał również „Prolegomena do gnozeologii teologicznej", „Filozofię religii jako teologię filozoficzną", „Teologię jako naukę i doksologię".

Był wiernym synem prawosławia, a jednocześnie – jak określił go Gunter Gassman – *„twórcą mostów między wschodnią a zachodnią tradycją chrześcijaństwa"*.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 25 sierpnia w katedrze w Atenach pod przewodnictwem arcybiskupa Serafina. Uczestniczyli w nich także grecki arcybiskup Ameryki Iakovos, metropolita Paryża Meletios oraz wybitni przedstawiciele świata politycznego i sportowego.

JUGOSŁAWIA

15 czerwca br. zginął w wypadku samochodowym arcybiskup Ohridu Angelari. Urodził się 25 marca 1911 roku w Dolneni. Święcenia kapłańskie uzyskał w 1932 roku, konsekrowany na biskupa w 1975 roku. Od roku 1981 był arcybiskupem Ohridu i jednocześnie zwierzchnikiem Kościoła macedońskiego.

Kościół macedoński, mimo sprzeciwu patriarchatu serbskiego, w 1967 roku ogłosił swoją autokefalię. Do dziś nie została ona uznana przez inne Kościoły prawosławne.

NRD

W dniach od 13 do 20 lipca br. w Poczdamie odbyło się posiedzenie Komitetu Koordynacyjnego Światowej Rady Kościołów „Wiara i Świadectwo". Spotkaniu przewodniczył metropolita Transylwanii Antoni. Tym razem Komitet analizował działalność komisji „Wiara i Ustrój".

W czasie prac plenarnych dr Gunter Gassman i brat Max Thurian, kolejno dyrektor i współpracownik naukowy tej komisji, poinformowali zebranych o pierwszej ocenie opinii Kościołów o dokumencie z Limy „Chrzest, Eucharystia, Urząd w Kościele". Ze strony prawosławnej swoje uwagi do sekretariatu komisji przesłały następujące patriarchaty: aleksandryjski, moskiewski, rumuński i bułgarski oraz Kościół Finlandii. Kościół Grecji natomiast postanowił nie odpowiadać.

Grecki metropolita Peristeri Chryzostom, przewodniczący Komitetu Teologów, skierował na ręce dyrektora komisji list. Wyjaśnia w nim, że Komitet przeanalizował dokument z Limy i uważa, iż jest on *„użyteczny w dialogu na rzecz jedności chrześcijan"*. Z drugiej jednak strony Grecy nie popierają procedury przyjmowania tego dokumentu przez Kościoły lokalne. Według nich jest to innowacja sprzeczna z kartą ŚRK; procedura ta jest zbyteczna zarówno z kościelnego, jak i teologicznego punktu widzenia – komisja „Wiara i Ustrój" nie przewiduje bowiem poprawek tego tekstu.

W odpowiedzi dr Gassman napisał, że trzy teksty zostały wysłane Kościołom nie w celu ich definitywnego przyjęcia, ale po to, aby wesprzeć w ten sposób dialog bilateralny między Kościołami i wzmocnić proces na rzecz jedności chrześcijan.

RUMUNIA

31 lipca br. w wieku 76 lat zmarł patriarcha Rumunii Justyn. Jego intronizacja miała miejsce 19 VI 1977 roku. Był czwartym z rzędu patriarchą Kościoła rumuńskiego, który w 1925 roku został podniesiony do rangi patriarchatu.

Patriarcha Justyn urodził się 5 marca 1910 roku. W wieku 7 lat został półsierotą. Ukończył seminarium w Cimpulung-Muscel, później studia teologiczne w Atenach i Strasburgu. Po obronie pracy doktorskiej w stolicy Grecji wykładał Nowy Testament kolejno na Wydziale Teologii Prawosławnej w Warszawie, później w Suceavie, a od 1946 roku w Bukareszcie.

Dziesięć lat później wstąpił do monasteru i natychmiast został wybrany arcybiskupem Sibiu i metropolitą Transylwanii. W styczniu 1957 roku został arcybiskupem Iassy i metropolitą Mołdawii. W latach następnych całkowicie poświęcił się odbudowie życia parafialnego i monastycznego: otwierał zamknięte wcześniej monastery.

Po śmierci patriarchy Justyniana (1977 r.) został jednomyślnie wybrany jego następcą. Patriarcha Justyn piastował wiele odpowiedzialnych funkcji. Był członkiem prezydium Konferencji Kościołów Europejskich, członkiem Komitetu Wykonawczego ŚRK, przewodniczącym delegacji rumuńskiej na prawosławną konferencję przedsoborową (listopad 1976 r.), deputowanym do Zgromadzenia Narodowego.

Patriarcha Justyn prowadził energiczną działalność wydawniczą. Był inicjatorem dziewięćdziesięciotomowej serii „Ojcowie i pisarze Kościoła" (dotychczas ukazało się 15 pozycji z tej serii).

SZWAJCARIA

Zgodnie z decyzją podjętą w maju 1985 roku w Allentown (Pensylwania) w dniach od 22 do 25 sierpnia w Bossey odbyło się posiedzenie podkomisji do spraw dialogu między Kościołem prawosławnym i protestanckim. Obradom współprzewodniczyli metropolita Silivri Emilianos (patriarchat ekumeniczny) i profesor Georg Kretschamr.

W czasie obrad sporządzono projekt tekstu „Pismo święte i tradycja". Dokument ów, jak wyraził się metropolita Emilianos, *„stanowi kolejny krok naprzód w dialogu między prawosławnymi i luteranami"*. Jego bazę stanowił projekt zredagowany wspólnie przez prof. T. Nikolaou i dr. W. Ullmana. Ostatecznie przyjęcie tekstu nastąpi najprawdopodobniej podczas przyszłej sesji mieszanej, która odbędzie się w dniach od 27 maja do 3 czerwca 1987 roku. Zaproponowano, aby podczas tego spotkania wystosować oświadczenie upamiętniające 1200 rocznicę VII Soboru Powszechnego.

TURCJA

22 czerwca br. w katedrze patriarchalnej św. Jerzego w Konstantynopolu miała miejsce uroczysta liwotonia nowego biskupa Pergamy. Został nim 55-letni teolog Jean Zizioulas.

Nowo wybrany biskup studiował teologię w Atenach i w Harvardzie. Jest profesorem dogmatyki i historii dogmatów na uniwersytecie w Glasgow. Prowadzi również zajęcia na fakultecie teologii prawosławnej w Tessalonikach.

W 1955 roku ukazała się jego praca doktorska na temat jedności Kościoła w Eucharystii i w episkopacie w trzech pierwszych wiekach istnienia chrześcijaństwa. Od tej chwili Jean Zizioulas odgrywa pierwszoplanową rolę w realizacji ontologicznego zbliżenia Kościoła. Podejmuje temat z zakresu zainteresowań ojca M. Afanasjewa. Usiłuje poszerzyć horyzonty eklezjologii eucharystycznej i powiązać tajemnicę Kościoła z całą teologią i jej egzystencjalnymi implikacjami, łącząc w ten sposób prawdę Kościoła, przejawianą w każdym zgromadzeniu eucharystycznym, z prawdą rzeczywistej egzystencji i życia człowieka.

Jean Zizioulas jest członkiem teologicznego departamentu Światowej Rady Kościołów „Wiara i Ustrój" oraz komisji ds. dialogu teologicznego między Kościołem rzymskokatolickim i prawosławnym. To rzutuje również na jego pracę naukową. Swoich poszukiwań nie ogranicza jedynie i wyłącznie do gruntu czysto prawosławnego. Interesuje go również zachodnia problematyka teologiczna. W swojej pracy „Byt eklezjalny" napisał: *„Chciałbym, aby moja praca była prowokacją i zaproszeniem współczesnej teologii do poszukiwań syntezy obydwu teologii, wschodniej i zachodniej (...) w ramach egzystencjalnych poszukiwań współczesnego człowieka"*.

W prawosławnym środowisku teologicznym wiadomość o konsekrowaniu Jean'a Zizioulasa została przyjęta z satysfakcją.

USA

W „Washington Post" z 21 sierpnia br. ukazał się reportaż ze święta Przemienienia Pańskiego na Św. Górze Grabarce. Jego autor, Jackson Diehl, razem z tysiącami wiernych spędził tę jedyną i niepowtarzalną noc w roku wokół drewnianej cerkiewki na leśnym wzgórzu. Autor przybliżył amerykańskiemu czytelnikowi prawosławne sanktuarium na Białostocczyźnie.

ZSRR

Św. Synod Patriarchatu Moskiewskiego wyznaczył arcybiskupa Germana na stanowisko egzarchy Berlina i Europy Środkowej. Dotychczasowy egzarcha biskup Fieodosij objął diecezję omską na Syberii.

Tygodnik Podlaski
Redaguje zespół w składzie
Eugeniusz Czykwin (kierownik)
Jerzy Andrejuk (sekretarz)
ks. Jan Fiedorczuk, Andrzej Kempfi, Alla Matreńczyk, Eugeniusz Mironowicz

15-420 Białystok ul. Próchniaka 2
Tel. 24-076

KRZYŻ NA CERKWI ŚW. DUCHA W BIAŁYMSTOKU

Niedziela 28 września była dniem szczególnym nie tylko dla wiernych parafii Św. Ducha w Białymstoku. Wokół nowo budowanej cerkwi przy ulicy Antoniuk Fabryczny zgromadziły się tysiące wiernych. Niektórzy z nich przyjechali z Łodzi, Warszawy, Torunia, Siedlec, Poznania i Krakowa; była grupa pielgrzymów z Jabłecznej.

Nad wejściem do cerkwi widniał napis: „Oto dzień, który uczynił Pan, radujmy się i weselmy weń". Tym dniem była niedziela przypadająca po święcie Podwyższenia Krzyża Pańskiego, a radością postawienia krzyża na głównej kopule nowo budowanej cerkwi. Zbieżność tego wydarzenia ze świętem „z dwunastu" nie jest przypadkowa, zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę znaczenie, jakie ma krzyż w Kościele prawosławnym.

W tym dniu Białystok gościł wiernych nie tylko z Polski. Na uroczystość przybył arcybiskup berliński i środkowoeuropejski, egzarcha patriarchy moskiewskiego na Europę Środkową, **German.** Fiński Kościół Prawosławny reprezentowała ośmioosobowa grupa parafii w Kuopio, której przewodniczył ojciec **Mikko Kärki**, proboszcz tejże parafii.

W uroczystościach uczestniczyli także: prezes Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego, członek Rady Państwa, poseł na Sejm PRL **Kazimierz Morawski**, przedstawiciele Kościoła rzymskokatolickiego oraz władz wojewódzkich i miejskich.

Na ręce ks. biskupa Sawy napłynęło wiele depesz z gratulacjami i życzeniami Bożego błogosławieństwa dla cerkwi i parafii Św. Ducha, zarówno z kraju jak i z zagranicy.

Uroczystą św. liturgię odprawili arcybiskup **German** i biskup **Sawa** w asyście duchowieństwa diecezji białostocko-gdańskiej. W czasie liturgii kazanie wygłosił biskup Sawa. „*W święto Podwyższenia Krzyża* – mówił – *stawiamy krzyż na cerkwi. Tak jak po odnalezieniu Krzyża Pańskiego patriarcha Makary podniósł go na podwyższeniu i pokazał ludziom, tak teraz w górze na cerkwi będzie postawiony krzyż jako nadzieja na przyszłość. Będzie on świadczył o tych wszystkich, którzy przychodzą tu, by modlić się, o tych którzy u jego podnóża szukają ukojenia. Niech ta zbieżność święta i dzisiejszego wydarzenia będzie impulsem dla wszystkich chwiejnych i niezdecydowanych w wierze*".

W czasie św. liturgii księdzu **Serafinowi Żeleźniakowiczowi** została nadana wysoka nagroda kościelna, przyznana mu przez Synod Biskupów Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego – godność protoprezbitera. Synod Biskupów, przyznając mu tę nagrodę, wysoko ocenił jego wkład w dzieło budowy cerkwi Św. Ducha. W swoim wystąpieniu ks. S. Żeleźniakowicz powiedział, że przyznana mu nagroda jest także nagrodą dla tych wszystkich, dzięki którym budowa postępuje: „*Od dzisiaj nad [illegible] świątynią będzie górować krzyż* – mów[illegible] ks. Żeleźniakowicz – *symbol zwycięstwa życia nad śmiercią*". Dalej w trakcie kazania nawiązał do tradycji Wielkiego Postu. Podkreślił związek wydarzenia tego dnia z Niedzielą Krestopokłonną. W tę niedzielę w połowie Wielkiego Postu na środek cerkwi jest wynoszony św. krzyż ku duchowemu pokrzepieniu wiernych. Tak samo krzyż górujący nad rusztowaniami cerkwi Św. Ducha niech pomoże nam zmobilizować siły, by jak najszybciej ukończyć nasze wspólne dzieło. Na zakończenie swego wystąpienia ojciec Serafin podziękował szczególnie wszystkim ofiarodawcom z zagranicy, gdzie ludzie dobrej woli poprzez ofiarę dają wyraz solidarności w dziele budowy tej cerkwi.

Akt postawienia krzyża miał miejsce bezpośrednio po św. liturgii. Przed tym uroczystym momentem ks. bp Sawa powitał przybyłych gości. „*Cieszę się* – powiedział – *że jest wśród nas arcybiskup German, przedstawiciel wielkiego Kościoła rosyjskiego, który to Kościół podziela dzisiaj naszą radość*". W słowach skierowanych do prezesa ChSS, Kazimierza Morawskiego, ks. biskup Sawa wyraził nadzieję, że jego obecność na tej uroczystości posłuży dalszemu rozwojowi współpracy między ChSS i Kościołem prawosławnym. Osobne słowa powitania były skierowane do delegacji Fińskiego Kościoła Prawosławnego. W tej budowli – powiedział bp Sawa – jest wiele symbolicznych „cegiełek" od tego Kościoła. W swoim wystąpieniu bp Sawa powitał także przedstawicieli władz wojewódzkich i miejskich. Wyraził podziękowanie duchownym parafii Św. Ducha oraz sprawującym nadzór techniczny i wykonawcom robót za planowy przebieg budowy.

Po słowach powitania ks. bp Sawa poprosił arcybiskupa Germana o dokonanie aktu postawienia krzyża. W czasie czytania przez arcybiskupa Germana modlitw przewidzianych w *czynie wodrużenija Kresta*, 7,5-metrowej wysokości krzyż, uprzednio wciągnięty na rusztowanie, został podniesiony i ustawiony na głównej kopule cerkwi. Arcybiskup German w mowie okolicznościowej przekazał pozdrowienia i życzenia Bożego błogosławieństwa od Kościoła rosyjskiego, patriarchy Pimena, metropolity Filareta, duchowieństwa i wiernych, a także *darochranitielnicę*, jako dar od swego Kościoła, która będzie stanowiła wyposażenie nowej cerkwi.

Można by rzec, że krzyż na kopule nowej białostockiej cerkwi wyznacza pierwszy etap wielkiego przedsięwzięcia ku chwale Bożej, rozpoczętego w 1600 rocznicę II Soboru Powszechnego, a poświęconego Św. Duchowi i upamiętniającego millenium chrztu Rusi.

Jerzy Andrejuk

Zdjęcia Jan Wirski

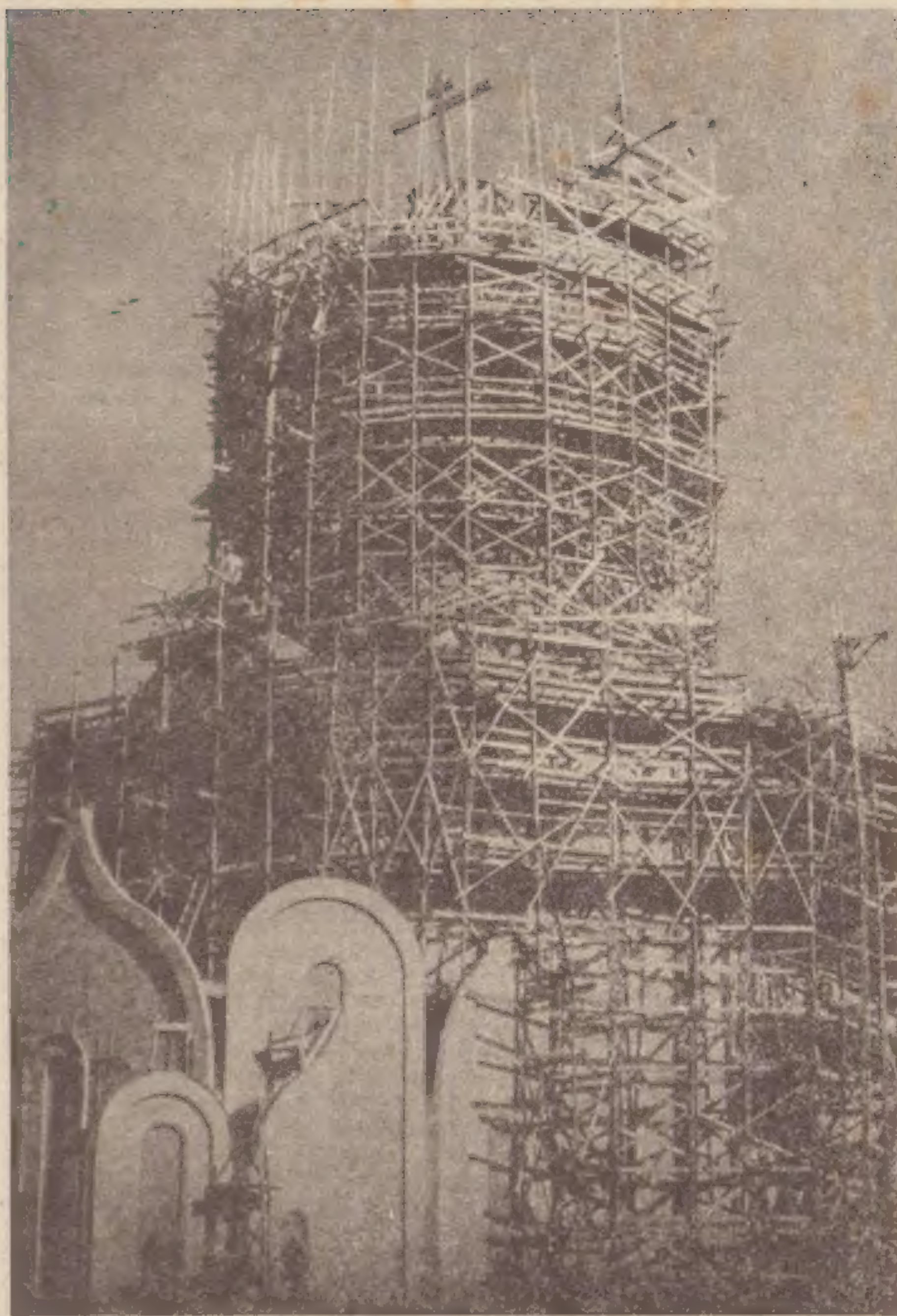

JESIEŃ ICH ŻYCIA

Dokończenie ze str. 5

pomocą. W roku ubiegłym było ich nieco więcej – 1542.

– Rozumie pan – stwierdza Janina Karpiesiuk – w tej grupie społecznej ruch naturalny jest szczególnie duży.

Jeżeli kres życia człowieka, przez los zazwyczaj skrzywdzonego, można nazwać uczenie „ruchem naturalnym", to owszem, rozumiem. Więcej – w makroskali wojewódzkiej czy nawet krajowej te półtora tysiąca osób potrzebujących państwowego wsparcia, aby doczekać się swej kolejki w tym „ruchu naturalnym", to żaden problem ani powód, dla którego należałoby bić w dzwony alarmowe. W granicach woj. białostockiego zamieszkuje obecnie nieco ponad 670 tysięcy osób płci obojga, z czego mniej więcej co 6-7 osoba – to ludzie, dla których skończyła się aktywność produkcyjna, to ci, którzy przeszli na zasłużony odpoczynek. Półtora tysiąca stałych podopiecznych, korzystających z zasiłków, w zestawieniu ze stu tysiącami emerytów i rencistów – to rzeczywiście żaden problem.

Ale jak to wytłumaczyć na przykład Nadziei Łukaszuk ze wsi Klukowicze, która podobnie jak Anastazja, nigdy nie miała ani kawałka własnej ziemi, ani męża i dzieci. Póki sił do roboty starczało, póty chodziła na pole i do ogrodów sąsiadów za grosz jakiś, za miskę strawy. Ale teraz, gdy osiemdziesiątka swym ciężarem grzbiet do ziemi przygniata... To samo może o sobie powiedzieć Mikołaj Aleksiejuk ze wsi Werpol i Halina Jakowluk z Litwinowicz, otrzymująca co miesiąc 5100 zł zapomogi. Jest to osoba od dzieciństwa nieco upośledzona umysłowo. Zawsze podkpiwano z niej, a teraz, gdy została sama, gdy starość odebrała siły, została zdana jedynie na łaskę opieki społecznej...

Anna Nikonowicz ze wsi Wiejki. Już osiem lat jest na liście stałych podopiecznych w gminie Milejczyce, a mieszka u obcych ludzi. Katarzyna Michalczuk z Kleszczel, staruszka, która przekroczyła dziewiąty dziesiątek swego życia. Mieszka przy córce, ale ta 56-letnia córka od dawna jest osobą niewidomą, korzystającą z łaskawej 7-tysięcznej renty inwalidzkiej.

Zdarzają się sytuacje jeszcze bardziej drastyczne. Oto w gminie Narew opowiedziano mi historię pewnego rolnika z pobliskiej wsi. Miał on kilkoro dzieci, którym dopomógł urządzić się w szerokim świecie. Jedni osiedli w Białymstoku, inni znaleźli sobie pracę i wygody w Hajnówce, a najmłodsza wnuczka usamodzielniła się tuż po sąsiedzku, w Narwi. Zimą roku 1985, gdy poczuł się źle, zabrała go do siebie córka. Osiemdziesięcioletni staruszek nie mógł jednak być ozdobą elegancko urządzonego białostockiego mieszkania. Zdarzało się, że zapomniał spuścić wodę w klozecie, nijak nie mógł zrozumieć co się robi z tym gazem na kuchni... Przed świętami Bożego Narodzenia, gdy zięć spodziewał się „ważnych" gości, od których wiele mogło zależeć, kazał żonie „sprzątnąć" tego śmierdzącego starucha, niech się nie plącze po mieszkaniu.

– On nawet mówić po polsku się nie nauczył! Jeszcze nas skompromituje, gdy ktoś się do niego odezwie!

Córka pospiesznie załadowała ojca do rodzinnego auta i razem pomknęli w chłodną dal. W rodzinnym domu nie starczyło jej jakoś czasu, aby przepalić w piecu i nieco posprzątać.

– Ma tu ojciec rybę na Wigilię – oświadczyła, rzucając na stół zmarzniętego na kość surowego błękitka. – My musimy już wracać, bo drogę zawieje.

Odnaleziono go później ledwie żywego. Zmarznięta ryba pozostała nie tknięta. Dopiero w szpitalu stary rolnik doszedł jako tako do siebie, a młodziutka pracownica z urzędu gminy w Narwi, która zajmuje się sprawami socjalnymi, swym konsekwentnym postępowaniem doprowadziła do ugody rodzinnej. Rodzina zgodnie porozumiała się, kto z nich i kiedy ma się opiekować samotnym ojcem i dziadkiem.

– Bo nie chodziło tu o pieniądze – stwierdza owa pracownica. – Ten człowiek ma uprawnienia emerytalne w zamian za zdaną ziemię. Chodziło o odrobinę serca i zrozumienia.

Właśnie w tym sęk, tym ludziom najbardziej dokucza samotność. Wiele dobrego czynią tu (lub starają się czynić) różne organizacje społeczne, jak Polski Czerwony Krzyż i Polski Komitet Pomocy Społecznej, a także Koło Teologów Prawosławnych, działające przy różnych parafiach, wśród których na baczniejszą uwagę zasługują młodzi ludzie skupieni wokół katedralnej parafii prawosławnej pod wezwaniem św. Mikołaja w Białymstoku, gdzie obowiązki proboszcza od wielu lat sprawuje ksiądz Serafin Żeleźniakowicz.

– Przeważnie do niego ludzie zwracają się o pomoc – stwierdza pani Aleutyna Romaniuk, z którą rozmawiam o różnych formach kontaktów młodzieży prawosławnej z ludźmi samotnymi i potrzebującymi pomocy. Pani Aleutyna sama przez dłuższy czas opiekowała się dwiema samotnymi staruszkami.

– Zapewniam pana – mówi mi – że nie są to sprawy łatwe. Obcowanie z tymi ludźmi wymaga wprost anielskiej cierpliwości. Ponad trzy lata chodziłam do pewnej pani, którą znają tu wszyscy. Niektórzy znajomi mówili: daj sobie, dziewczyno, spokój, z nią nie wytrzymasz. A ja się przełamywałam i szłam, chociaż zdarzało się i tak, że zawieszę uprane firanki, a ona każe mi je zdejmować, bo to nie tak.

Wiem, że nie jest to wdzięczne zajęcie. A przecież znajdują się ludzie, którzy w tym widzą swe powołanie. Pani Ala, studentka z Koła Teologów Prawosławnych, działająca w ramach duszpasterstwa akademickiego, aż do śmierci opiekowała się pewną samotnie mieszkającą staruszką. A gdy staruszka zmarła, wówczas raptem ujawniła się jej rodzina, zleciała się na podział majątku, którego nie było...

Pani Zofia – osoba bardzo chora, nie mogąca się samodzielnie poruszać, o starganych nerwach, miała przydzieloną stałą opiekunkę z PCK. Zdarzało się jednak, że i przez tydzień nikt do niej nie zaglądał. Dopiero poprzez ks. Serafina zainteresowało się jej losem KTP. To samo można by rzec o losie pani Katarzyny i pewnego małżeństwa przy ulicy Fornalskiej w Białymstoku, dziadka z ulicy Próchniaka, babci z Bojar i wielu innych...

– Moim skromnym zdaniem – dodaje pani Aleutyna – najwięcej dobrego w zakresie opieki nad ludźmi samotnymi mogą uczynić inni ludzie samotni, ale jeszcze w pełni sił, którzy są już na emeryturze lub korzystają z rent inwalidzkich. Chodzi tu głównie o pomoc sąsiedzką.

To domena aktywności PKPS. To on głównie zajmuje się zorganizowaniem pomocy sąsiedzkiej. Za niewielką opłatą (do 3 tys. zł) sąsiad lub sąsiadka podejmują się „zaglądać" do chorej, zrobić niezbędne zakupy, przynieść lekarstwa, załatwić inne sprawy...

Większy zakres usług świadczą siostry PCK. Obecnie na terenie województwa białostockiego są 23 punkty PCK stałej opieki nad chorymi w domu. 3 z nich działają w Białymstoku, 11 – w miastach i miasteczkach, reszta w siedzibach gmin. Jeden punkt udało się zorganizować na wsi, w Szymkach. Stałą opiekę sióstr PCK w województwie białostockim ma obecnie zapewnioną 890 chorych i bezradnych ludzi.

Siostry PCK są opłacane jak inne pracownice, z resortu służby zdrowia, ale chętnych do tej pracy, niestety, brak. Dlatego na jedną czynną zawodowo siostrę PCK przypada od 3 do 6 podopiecznych. Nic więc dziwnego, że może minąć kilka dni, a podopieczny nie doczeka się swej opiekunki...

Najwłaściwszym, ale, niestety, najkosztowniejszym sposobem sprawowania opieki nad ludźmi przewlekle chorymi i samotnymi jest rozbudowa systemu pomocy instytucjonalnej, a więc domów pomocy społecznej. Miesięczny koszt utrzymania jednego pensjonariusza w tych domach kształtuje się teraz średnio w granicach 13-14 tysięcy złotych. Pensjonariuszowi z jego renty lub emerytury można jednak potrącić tylko tyle, aby zostało mu „kieszonkowe" w wysokości 4 tys. złotych na osobiste wydatki.

Najstarszą na Białostocczyźnie i najbardziej zasłużoną placówką opieki instytucjonalnej jest Dom Pomocy Społecznej przy ulicy Świerkowej w Białymstoku. Położony w obszernym parku, chroni pod swym dachem przeszło 130 pensjonariuszy, a więc 130 losów ludzi samotnych. Byłem tam w początkach października, gdy w oknach owego domu odbijały się jaskrawymi kolorami jesienne drzewa. Poznałem wielu pensjonariuszy, którzy tu znaleźli cichy i ostatni przystanek na swej życiowej drodze. Chciałbym o nich opowiedzieć, ale już innym razem.

Jan Wirski

CODZIENNE CZYTANIA Z PISMA ŚWIĘTEGO

16 XI – 15 XII

16 XI N. Jutrz. Ew. J 21, 1-14
Lit. Ap. Gal 2, 16-20
Ew. Łk 8, 5-15
17 XI Pn. Ap. Kol 2, 13-20
Ew. Łk. 9, 18-22
18 XI Wt. Ap. Kol 2, 20-3,3
Ew. Łk 9, 23-27
19 XI Śr. Ap. Kol 3, 17-4,1
Ew. Łk 9, 44-50
20 XI Czw. Ap. Kol 4, 2-9
Ew. Łk 9, 49-56
21 XI Pt. Jutrz. Ew. Mat 13, 24-30
13, 36-43
Lit. Ap. Kol 4, 10-18
Ap. Hebr 2, 2-10
Ew. Łk 10, 1-15
Łk 10, 16-21
22 XI Sb. Ap. II Kor 5, 1-10
Ew. Łk 7, 2-10
23 XI N. Jutrz. Ew. J 21, 15-25
Lit. Ap. Gal 6, 11-18
Ew. Łk 16, 19-31
24 XI Pn. Ap. I Tes 1, 1-5
Ew. Łk 10, 22-24
25 XI Wt. Ap. I Tes 1, 6-10
Ew. Łk 11, 1-10
26 XI Śr. Ap. I Tes 2, 1-8
Ew. Łk 11, 9-13
27 XI Czw. Ap. I Tes 2, 9-14
Ew. Łk 11, 14-23
28 XI Pt. Ap. I Tes 2, 14-19
Ew. Łk 11, 23-26
29 XI Sb. Ap. II Kor 8, 1-5
Ew. Łk 8, 16-21
30 XI N. Jutrz. Ew. Mat 28, 16-20
Lit. Ap. Efez 2, 4-10
Ew. Łk 8, 26-39
1 XII Pn. Ap. I Tes 2, 20-3,8
Ew. Łk 11, 29-33
2 XII Wt. Ap. I Tes 3, 9-13
Ew. Łk 11, 34-41
3 XII Śr. Ap. I Tes 4, 1-12
Ew. Łk 11, 42-46
4 XII Czw. Jutrz. Ew. Łk 1, 39-49; 1, 56
Lit. Ap. Hebr 9, 1-7
Ew. Łk 10, 38-42
11, 27-28
5 XII Pt. Ap. I Tes 5, 9-13
5, 24-28
Ew. Łk 12, 2-12
6 XII Sb. Ap. II Kor 11, 1-6
Ew. Łk 9, 1-6
7 XII N. Jutrz. Ew. Mk 16, 1-8
Lit. Ap. Efez 2, 14-22
Efez 4, 10-17
Ew. Łk 8, 41-56
Ew. Łk 21, 12-19
8 XII Pn. Ap. II Tes 1, 1-10
Ew. Łk 12, 13-15
12, 22-31
9 XII Wt. Ap. II Tes 1, 10-2,2
Ew. Łk 12, 42-48
10 XII Śr. Ap. II Tes 2, 1-12
Ew. Łk 12, 48-59
11 XII Czw. Ap. II Tes 2, 13-3,5
Ew. Łk 13, 1-9
12 XII Pt. Ap. II Tes 3, 6-18
Ew. Łk 13, 31-35
13 XII Sb. Ap. Gal 1, 3-10
Ew. Łk 9, 37-43
14 XII N. Jutrz. Ew. Mk 16, 9-20
Lit. Ap. Efez 4, 1-6
Ew. Łk 10, 25-37
15 XII Pn. Ap. I Tym 1, 1-7
Ew. Łk 14, 12-15

Ks. bp Sawa przekazuje dar dyr. Szpitala Jerzemu Pawlicy

Fot. Zdzisław Lenkiewicz

CENNY DAR DLA SZPITALA

3 października br. ordynariusz prawosławnej diecezji białostocko–gdańskiej ks. biskup **Sawa,** w asyście ks. **Jerzego Boreczko,** proboszcza parafii Św. Ducha, przekazał Wojewódzkiemu Szpitalowi Zespolonemu im. J. Śniadeckiego w Białymstoku dar od Kościoła ewangelicko–reformowanego kantonu Zurich w Szwajcarii. Białostocka służba zdrowia wzbogaciła się o najnowocześniejszą w skali światowej diagnostyczno-leczniczą aparaturę urologiczną zachodnioniemieckiej firmy HA–WI–MED wartości około 40 tysięcy dolarów.

Aparaturę otrzymał oddział urologiczny, którego ordynatorem jest dr medycyny **Jan Czerniawski.** Składa się na nią cały zestaw urządzeń wraz z oprzyrządowaniem, służących do diagnostyki i leczenia. Za pomocą tej aparatury można kruszyć ultradźwiękami kamienie w pęcherzu moczowym i wypompowywać je przy zastosowaniu specjalnej pompy, unikając zabiegu chirurgicznego.

Nie jest to pierwszy dar od wiernych tego Kościoła; ufundowaną przez nich aparaturę medyczną, literaturę fachową oraz lekarstwa przekazano wcześniej Białostockiej Akademii Medycznej.

Przekazując dar, ks. biskup Sawa podkreślił, że jest on owocem ekumenicznej współpracy pomiędzy prawosławną diecezją białostocko–gdańską a Kościołem ewangelicko-reformowanym kantonu Zurich. Wyraził życzenie, by aparatura była mądrze wykorzystywana w leczeniu schorzeń i niesieniu ulgi ludziom cierpiącym.

Za cenny dar podziękował dyrektor szpitala dr med. **Jerzy Pawlica.** W swoim wystąpieniu powiedział: *Tak nowoczesną aparaturę oddział nasz otrzymał po raz pierwszy, podobna znajduje się w Państwowej Klinice Urologicznej. Będzie ona służyć całemu makroregionowi, znajdzie zastosowanie głównie u ludzi starszych, których stan zdrowia nie pozwala na przeprowadzenie zabiegu chirurgicznego".*

W imieniu Rady Ordynatorów głos zabrał dr med. **Marian Panek.** *„Dzięki tej aparaturze* – powiedział – *będziemy mogli lepiej wypełniać nasze zadania. Pomoże ona zrobić duży krok naprzód w leczeniu i zaoszczędzi cierpień pacjentom".*

J.A.

PARAFIA W ORLI

Eugeniusz Mironowicz

Orla jest osadą położoną w odległości około 20 km na wschód od Bielska Podlaskiego. Nazwa miejscowości pochodzi prawdopodobnie od rzeki Orlanka, nad którą jest położona.

Pierwsze ślady osadnictwa na tym obszarze pochodzą z przełomu XII i XIII wieku. Trudno jest jednak dokładnie scharakteryzować rodzaj osadnictwa z powodu niedostateczności badań archeologicznych w tym rejonie.

Orla, leżąca na Podlasiu, wchodziła w skład Wielkiego Księstwa Litewskiego. Pierwsze informacje pisane na temat tej miejscowości pochodzą z początku XVI wieku. Z testamentu właściciela dóbr orlańskich starosty słomińskiego i kamienieckiego Michała Bohusz Bohowitynowicza z 1529 roku wynika, że był on bojarem ruskim, który umierając duszę swoją powierzał opiece św. Jana Teologa i archanioła Michała – świętym pozostającym do dziś patronami parafii i cerkwii w Orli. Z dokumentów pochodzących z XVII i XVIII wieku można wnioskować, że starosta Bohowitynowicz był fundatorem pierwszej orlańskiej cerkwi.

W 1540 roku Orla drogą koligacji rodzinnych weszła w posiadanie małopolskiego rodu Tęczyńskich herbu Topór (stąd wizerunek topora w herbie miasta). W taki sam sposób miejscowość znalazła się w posiadaniu litewskiego rodu książęcego Olelkowiczów (1559 r.), a następnie Radziwiłłów (1585 r.). Będąc własnością najpotężniejszych magnatów Rzeczypospolitej Orla przeżyła okres znakomitej prosperity. W 1618 roku hetman Krzysztof Radziwiłł nadał miastu przywilej stwarzający mieszczaństwu dogodne warunki do prowadzenia działalności gospodarczej, a w 1634 roku – sumonud (możliwość wybierania wójta i ławników). Wzrost znaczenia gospodarczego Orli sprawił, że Radziwiłłowie wznieśli tu w 1622 roku zamek obronny.

Struktura wyznaniowa Orli ukształtowała się w wyniku zdarzeń lokalnych, jak również procesów zachodzących w skali ogólnokrajowej. W pierwszych dziesięcioleciach XVI wieku brak jest śladów, w dokumentach pisanych, o istnieniu innych świątyń w tej miejscowości oprócz cerkwi prawosławnej. Nie wyklucza się możliwości zamieszkiwania osady przez wiernych innych wyznań niż prawosławie. Zmiany w strukturze wyznaniowej nastąpiły na przełomie XVI i XVII wieku. Jest to związane z rozszerzaniem unii brzeskiej oraz konsekwencjami, jakie wynikały z faktu, że Orla była własnością Radziwiłłów – protektorów kalwinizmu na Litwie i Podlasiu. Pierwszy zbór kalwiński powstał tu w 1622 roku, a w następnych dziesięcioleciach miasto stało się jednym z głównych ośrodków ruchu protestanckiego na Podlasiu. Do 1655 roku odbyło się tu kilka synodów protestanckich, gdzie uzgadniano między innymi taktykę postępowania dysydentów przed obradami sejmu. W połowie XVII wieku istniała w Orli cerkiew unicka, zbór kalwiński i kościół rzymskokatolicki. W czasie „potopu szwedzkiego" część kalwinów wyginęła w walkach obstając przy Radziwiłłach, część została zmuszona do przyjęcia katolicyzmu. W końcu XVII wieku kalwinizm stracił na znaczeniu. Na początku XVIII wieku budynek zboru został wykupiony przez Żydów z przeznaczeniem na synagogę. (Według podania ludowego właścicielka zażądała beczki groszówek, które to monety zostały zebrane w ciągu jednej nocy).

Cerkiew św. Jana Teologa w Orli

W połowie XVIII stulecia Orla stała się własnością rodu Branickich. Mieszkało w niej około 500 osób, w tym ponad 100 było wyznania mojżeszowego.

W 1790 roku pożar zniszczył ówczesną drewnianą cerkiew. Budowa nowej (istniejącej do dziś) trwała siedem lat, a koszty tej inwestycji zostały pokryte ze składek wiernych.

W 1839 roku większość unitów powróciła do prawosławia. W drugiej połowie XIX wieku Orla była osadą dwuwyznaniową, gdzie oprócz prawosławia było też wyznanie mojżeszowe. Pojedyncze osoby wyznania protestanckiego lub katolickiego stanowiły znikomy odsetek mieszkańców. Parafia orlańska oprócz osady Orla obejmowała także wsie: Koszele, Reduty, Krywiatycze, Toporki, Szernie, Mikłasze, Paszkowszczyzna. Wchodziła w skład dekanatu kleszczelowskiego diecezji litewskiej. Według zapisu w księdze guberni grodzieńskiej w 1879 r. parafia liczyła 2500 wiernych, w tym w miejscowości Orla 500 osób (ogółem osada liczyła 2350 mieszkańców, lecz ponad 75 proc. tej liczby stanowili Żydzi).

W końcu XIX wieku cerkiew odgrywała ważną rolę kulturotwórczą w życiu tej parafii. W pięciu jednoklasowych szkołach cerkiewnych uczono dzieci i młodzież wiedzy o religii, pisania, czytania i śpiewu chóralnego. Ze względu na brak innych dostępnych ośrodków kształcenia szkolnictwo to stwarzało jedyną szansę rozwoju dzieciom ze środowisk chłopskich.

Podstawy ekonomiczne kleru parafialnego cerkwii opierały się na użytkowaniu 49 dziesięcin ziemi.

Do wybuchu I wojny światowej w orlańskiej cerkwi znajdowały się trzy cenne ikony: św. Feodosija, św. Mikołaja oraz kopia słynnego obrazu Kijowsko-Peczerskiej Matki Bożej.

W 1915 roku większość ludności prawosławnej z Orli i okolicy wyjechała w głąb Rosji. Pięć lat pobytu w tym państwie i burzliwe jego dzieje wpłynęły destrukcyjnie na dotychczasową świadomość religijną. Ci, co wrócili, przywieźli inne doświadczenia, zastali w Orli nowe władze i nowe prawa.

W 1921 roku parafia orlańska w wyniku likwidacji przez władze państwowe parafii w Szczytach powiększyła się o kilka wsi. W końcu 1929 r. skupiała około 5 tysięcy wiernych. Znaczną grupę mieszkańców Orli stanowili w dalszym ciągu Żydzi. Ich liczbę oblicza się na około 2200 osób (ogółem w Orli mieszkało około 3000 osób). We wspomnieniach najstarszych mieszkańców osady współżycie społeczności prawosławnej i starozakonnej układało się poprawnie. Podobny był status społeczny ludności żydowskiej i prawosławnej, łączyły je nieraz wspólne cele polityczne. Żydzi z Orli byli członkami Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi, kilkunastu należało do Białoruskiej Włościańsko-Robotniczej Hromady. W 1930 roku mieszkało w Orli 35 osób wyznania katolickiego. Dysponowali oni kaplicą w centrum osady.

Okres międzywojenny w Orli charakteryzował się aktywnością polityczną jej prawosławnych mieszkańców oraz destrukcyjnością w sferze świadomości religijnej. Na bazie prawosławia działały tu grupy zielonoświątkowców, iliaszowców, świadków Jehowy.

W 1922 roku w wyniku działań bielskiego starostwa powiatowego parafia straciła jedną trzecią ziemi będącej jej własnością. W 1940 roku, w okresie władzy radzieckiej reszta ziemi została rozparcelowana i oddana miejscowym chłopom.

Po II wojnie światowej Orla stała się osadą zamieszkałą wyłącznie przez ludność prawosławną (prawie cała ludność żydowska zginęła w Majdanku). Pierwszy powojenny okres był bardzo trudny. W latach 1944-1953 nastąpiło dziewięć zmian na stanowisku proboszcza parafii. Dezorganizacja życia parafialnego powodowała dezorientację światopoglądową. Wizyta biskupa Tymoteusza w czerwcu 1948 roku doprowadziła do częściowej normalizacji życia parafialnego. Rzeczą charakterystyczną dla orlańskiej parafii jest coroczna procesja do grobów żołnierzy poległych w I wojnie światowej, która odbywa się w niedzielę przewodnią (pierwsza niedziela po Wielkanocy). Odprawia się tam panichidę oraz zanosi modlitwy w intencji pokoju na świecie.

Obecny proboszcz parafii, Aleksander Tokarzewski, w opinii mieszkańców Orli jest znakomitym organizatorem. W momencie kiedy obejmował to stanowisko (1963 r.), cerkiew i inne obiekty sakralne wymagały gruntownego remontu. Kapitalny remont cerkwi przeprowadzony w latach 1979-1981 był praktycznie budową nowej; wzmocniono fundamenty, zbudowano nowe ściany i dach, a ponadto przeprowadzono remont kaplicy cmentarnej i ogrodzenia cmentarza. Uroczystego wyświęcenia cerkwi po remoncie dokonał metropolita Bazyli w 1981 r.

Rolnicze zaplecze Orli stwarza w niej specyficzny nastrój, rzadko spotykany w innych miejscowościach. Folklor przeplata się tutaj z elementami charakterystycznymi dla życia miejskiego. Rzadko spotyka się miejscowości, w których przeszłość w takim stopniu harmonizuje ze współczesnością.